Nr. 293 Poniedziałek 22 Grudnia 1879. Rok 69.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 centów pocztą 7 centów. — Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa Nr. 29. — Listy należy frankować. — Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej" otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. – Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 centów kilkorazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Inseraty przyjmują w Austryi i Niemczech wszystkie agencye anonsów; we Francyi w Paryżu wyłącznie agencya p. Adama, 4, Rue Clément 4.

Zaproszenie do przedpłaty

Przedpłata na „Gazetę Lwowską" wynosi całorocznie w miejscu (od 1 stycznia do końca grudnia) 12 zł., pocztą 16 zł.; półrocznie (od 1 stycznia do końca czerwca) w miejscu 6 zł., pocztą 8 zł.; ćwierćrocznie (od 1 stycznia do końca marca) w miejscu 3 zł., pocztą 4 zł.; miesięcznie (od 1 do końca każdego miesiąca) w miejscu 1 zł., pocztą 1 zł. 35 ct.

Prenumeratorowie cało- i półroczni (którzy prenumerują od 1 stycznia do końca grudnia, lub od 1 stycznia do końca czerwca) otrzymują „Przewodnik naukowy i literacki", dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej" bezpłatnie; ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą: pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł., ćwierćrocznie 1 zł.

W celu ustalenia nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, 22 grudnia.

Sytuacya wewnętrzna wypogodziła się. Kiedy już nie było innej alternatywy jak tylko uchwalenie całej ustawy wojskowej zgodnie z projektem rządowym lub powzięcie całej odpowiedzialności za przesilenie, którego przebieg i najbliższe następstwa nie dały się z góry oznaczyć, znalazło się przecież w klubie liberalnym kilkudziesięciu posłów gotowych do ustępstw i większość $^2/_3$ głosów została osiągnięta. Po tem, co zaszło już nieodwołalnie, t. j. po dwukrotnem odroczeniu § 2 ustawy wojskowej, sobotnia uchwała Izby deputowanych jest w danych stosunkach najszczęśliwszem zakończeniem sprawy, ale bezwzględnie rzecz biorąc nie będzie ona stanowić świetnej karty ani w dziejach Izby deputowanych ani w kronice klubów wiernokonstytucyjnych. Będzie to zawsze epizod parlamentarny, w którym zmysł polityczny i patryotyzm całego stronnictwa, do niedawna panującego, dopiero po długiej walce i próbie przemógł skrupuły partyjne i uprzedzenia polityczne. Kto szukałby faktów na poparcie niechętnej krytyki systemu parlamentarnego, mógłby na tym epizodzie oprzeć twierdzenie, że system parlamentarny połączony z nieuniknioną walką stronnictw może czasem przynieść ujmę ważnym interesom i zadaniom państwa, poświęcając je bez złej woli, nawet bez pełnej świadomości skutków, lecz tylko w zaślepieniu, przemijającym widokom partyjnym albo bezwzględnej taktyce opozycyjnej przeciw gabinetowi. Klub liberalny ustępując w sprawie tak ważnej mógł się obejść bez tego pretekstu, jakim było dla niego oświadczenie rządu, uznające prawa parlamentu do inicyatywy w zmianie ustawy wojskowej. Abdykacya parlamentu, którą widziano pierwotnie w przedłużeniu ustawy na 10 lat, była tylko urojeniem, które Izba panów zupełnie odparła. Opozycya wiernokonstytucyjna sama nie brała na seryo tej obawy, bo gdyby jej tylko chodziło o zawarowanie praw parlamentu, gdyby z początku zażądała była takiego oświadczenia, jakie rząd złożył w ostatniej chwili, ustawa wojskowa nie potrzebowałaby odbywać tak długiej i przykrej peregrynacyi z jednej Izby do drugiej.

Błąd popełniony przez opozycyę nie da się zatem zatrzeć takiemi restrykcyami. Za ten błąd opozycya znieść musi przykre dla siebie skutki, które łatwo można było przewidzieć. Skoro w sprawie takiej jak ustawa wojskowa pozwolono rozwinąć się namiętnościom politycznym, skoro w końcu nawet rozbudzono zaciętą agitacyę za kulisami parlamentarnemi, aby zachwianych w postanowieniu opozycyjnem zniewolić do wytrwania, należało się przygotować na to, że pierwszym skutkiem głosowania będzie rozdwojenie. Wybuchło ono zaraz po sobotniem posiedzeniu, gdyż klub postępowy zerwał łączność z klubem liberalnym, zapowiadając swoje wystąpienie z wspólnego komitetu wykonawczego. Dalszem następstwem sobotniego głosowania może być łatwo dezercya w klubie lewicy, który w takim razie zostałby przez klub postępowy zagrożony w swojej pozycyi parlamentarnej. Stronnictwo wiernokonstytucyjne popadło tedy w stan, który zawsze wróżyło koalicyi autonomistów. Jestto w każdym razie tryumf autonomistów, który wzmacnia ich stanowisko w nagrodę za godną wszelkiego uznania akcyę w sprawie ustawy wojskowej.

Chociaż cały epizod parlamentarny ustawy wojskowej zostawia po sobie przykre wrażenie, mimo to może on przynieść także dobry skutek, jeżeli mniejszość wiernokonstytucyjna zechce wysnuć z niego trafne wnioski, jeżeli mianowicie pouczona całym przebiegiem sprawy uzna, że niepodobna rządzić w Austryi za pomocą jednego stronnictwa, że wyjątkowe stosunki wskazują każdemu dbałemu o dobro publiczne gabinetowi dążyć do łączenia wszystkich żywiołów w jeden obóz. Nie hegemonia jednego stronnictwa, lecz ogólna koalicya, do której hr. Taaffe dąży, którą już po części do skutku doprowadził, zapewnia państwu normalny i spokojny rozwój na każdem polu.

Rada państwa.

(XXXIII posiedzenie Izby poselskiej).

*** **Wiedeń**, 20 grudnia. *(Korespondencya Gazety Lwowskiej)*. Prezes Coronini zagaja posiedzenie o godz. 10.

Pos. Gregr składa na stole prezydyalnym wniosek z projektem ustawy o zmianie procedury karnej z r. 1873, żądając dlań osobnej komisyi z 15 członków.

Pos. Ofenheim przekazuje Izbie dokumenty odnoszące się do jego wyboru.

Rada powiatowa w Rohatynie petycyonuje o wstrzymanie egzekucyi podatkowych; rada powiatowa w Tarnobrzegu o powstrzymanie rozkładu nowego podatku gruntowego aż po ukończonem postępowaniu reklamacyjnem.

Prezes gabinetu hr. Taaffe zabiera głos, by odpowiedzieć na interpelacyę Mengera o zwołaniu sejmu szląskiego dla uchwalenia budżetu krajowego: Ze względu na czynność Rady państwa i delegacyj i na krótką tylko przerwę w niej, o jakiejby można pomyśleć, nie można było zwołać sejmów w r. 1879. Ponieważ tedy sejmy nie mogą uchwalić podatków krajowych i w ogóle budżetów, na wniosek kilku Wydziałów krajowych uprosiłem u Najj. Pana przyzwolenie na prowizoryczne rozpisanie i pobieranie podatków krajowych na rok 1880 wedle uchwał w r. 1879. Najj. Pan też rozporządzeniem z dnia 19 b. m. dał to przyzwolenie. Tym sposobem dostatecznie zapobieżono przeszkodom w toku spraw krajowych aż do niedalekiego może zebrania się sejmów. Co do podatków gminnych, zaradzi się o tem w ten sam sposób. O ile zaś interpelacya jest umotywowana względami na niedostatek, nadmieniam, że między rządem a Wydziałami krajowemi toczą się rokowania co do projektów, które w jak najkrótszym czasie będą wniesione do Rady państwa, i że sejmy, o ile środki zaradcze należą do ich kompetencyi, wcześnie będą mogły powziąć o nich uchwały.

Izba przystępuje do porządku dziennego, na którym stoi sprawozdanie komisyi z konferencyi z komisyą Izby wyższej o ustawie wojskowej.

8)

WSPOMNIENIA OBYWATELSKIE

Przez
Autora „Kłopotów Starego Komendanta".

Część druga.

(Ciąg dalszy.)

III.

Oglądamy z panem Jakóbem Brzeźnicę.

Przez cały następny ranek pan Jakób zajęty był rozpakowywaniem skrzynek z rodzynkami. Muszę mu to przyznać, że sam, zakasawszy rękawy surduta, z dłutem w ręku, podważał deski pudełek, odbijał, próbki wyjmował — to znowu zabijał, przy czem spocił się jak mysz....

— Ja mosendzieju do niczego się nie lenię, jak trzeba — mówił, zajęty nowością.

— Tylko też wyrachuj mój mężu, ile cię kosztuje, żebyś za tanio nie sprzedał.

— Nie bój się, ja mosendzieju wiem, co bierze Chaimek, a on dobrze wyrachował.... jeszcze coś odstąpię i będę miał zarobek....

— Nie wierz temu, i lepiej sobie oblicz....

— To nudzisz, to nudzisz mosendzieju — mówi, zajęty wciąż rodzenkami. — Tobie się zdaje, że jak mi będziesz głowę kołatać, to zrobię jak chcesz.... Już ja wiem mosendzieju, jak co.... Wam kobietom to zdaje się, że wy tylko macie rozum i kalkulacyę....

— U ciebie zawsze tak — rzecze wzdychając żona — a tyle już poszło między ludzi. I Złotnica.... i....

— Poszło to poszło, do kroćset.... ale macie, co wam potrzeba...

— Długo tego nie będzie....

— Jak Boga kocham, mosendzieju, ty mię chyba chcesz wypędzić z domu....

Kobieta westchnęła i zamilkła, a pan Jakób, uporawszy się z rodzynkami, zaczął chłopcu dawać różne instrukcye, jak się ma rządzić. Pan Zygmunt dostał klucze od kasy, szlachcic huczał i krzyczał, bo już zły był z powodu upominań żony, a gdy przynieśli śniadanie, jadł mało....

— Otóż tak mosendzieju, jak mi kto głowę roztelepie, to jeść nie mogę....

— Może wam dać co do bryczki? — pyta żona, udając dobre usposobienie.

Ale pan Jakób ją ofuknął:

— Cóżto jedziemy na stepy albo do Tatarów! Trzy mile drogi, i to do obywatelskiego domu, przecież nas nie zamorzą.

Zmiarkowałem, że wskutek gderaniny jejmości mój kuzyn nagle wziął na oszczędność, bo coś szeptał do ucha żonie, a ona głaskała go po twarzy mówiąc: „Żeby to tak zawsze...."

Zajechała bryczka pocztowa, pożegnałem się z kuzynami, a pan Jakób nakrzyczawszy się dosyć w sklepie na chłopca, żeby pilnował wszystkiego, upomniawszy syna, aby się krokiem nie ruszył i każdy grosz zapisywał — wsiadł, przeżegnawszy się, do bryczki i ruszyliśmy w drogę.

— Ja mosendzieju zawsze tak lubię; porządek i ład przedewszystkiem. Żebyś widział u mnie w Złotnicy, to gospodarstwo szło jak zegarek, a wszystko na to się nie zdało? Chcesz kupić majątek, mój przyjacielu — to wola Boża, kupuj, ale jabym już do gospodarstwa więcej nie wrócił.... Trzydzieści lat mosendzieju harowałem jak pies, ale to panie teraz Maciek zrobił, Maciek zjadł. Nawymyślali tyle wyderkafów, na gminy, na szkoły, na kościoły, na tablice, na mostki, że tylko ręki nie wyjmuj z kieszeni a płać i płać bez końca.... To ci przyjeżdża wójt, to ci pisarz, to akcyźnik, to znowu kto inny z powiatu, a ty mosendzieju przyjmuj, zapraszaj... a na co mi to?... Ja dziś w sklepie u siebie pan.... Najlepiej tak robić jak żydzi; oni sobie mosendzieju po całych dniach chodzą z fajeczką po ulicach, szwar, szwar, i mają. Ogień im nie spali, grad nic nie wybije, woda nie zabierze i jeszcze majątki robią.... Mosendzieju nie ma jak handel i przemysł.... Nam zapatrywać się na żydów i robić tak jak oni.

— A jakże tu obywatele w okolicy? – pytam.

— Pchają biedę z dnia na dzień, a ten tylko ma się dobrze, który jest kutwa i żyje barszczem i kartoflami.... Ja tego nie potrafię....

— A ich gospodarstwa?

— Eh, mosendzieju kłopotarstwa. Albo to który zna się na czem! Żebyś był widział w Złotnicy u mnie inwentarze, owce, krowy, to jak Boga kocham pocałować tylko.... Jakie miałem konie? Mój ty Boże jedyny, czego mi żal, to tych koni. Sześć zawsze stało na stajni cugowców i to wszystko swojego chowu. Zapytaj się sąsiadów, kto tu miał lepszą stadninę? Na jarmarku w Łęcznej, jak się raz zapalił jeden pułkownik do mojej czwórki, to sześć tysięcy kładł na stół, mosendzieju, a ja nie...

Jedziemy dalej, koło drogi parobcy robią w polu.

— A jakże ty jakiś bronujesz! — krzyknie pan Jakób — Brona mu się przewróciła, a on bestya jedzie i nie spojrzy... Żebyś ty u mnie był, jabym cię nauczył mosendzieju.

Mijamy owczarnię postawioną z kamieni polnych na wapnie w ten sposób, że ściany wyglądają niby marmur. Ja zaczynam chwalić, że ładnie wygląda, pan Jakób zaraz na to:

— Fantazye pańskie nic więcej. Żebyś zobaczył owczarnię w Złotnicy, tobyś dopiero powiedział, że to jest owczarnia, mówię ci mosendzieju, narody klękajcie. Albo oni tu wszyscy co wiedzą i co umieją — kapuściane głowy jeden w drugiego.... Mnie się spytaj, jak, co — to ci powiem.

— No, ale jakoś się trzymają!

— Ba, wielkie rzeczy, że się trzymają, bo muszą. Cóż ci będzie robił jeden, drugi taki, gdyby wsi nie miał? Drzewo pójdzie rąbać czy co? kiedy nic więcej nie umie. Mają też wielkie majątki po rodzicach i babrzą. ale nie gospodarują....

Otóż gawędząc w ten sposób o tem i o owem, przekonywałem się, że mój kuzynek nie darmo nosi głowę Żerdzińskich na karku. Przyznaję, że imponował mi swojemi doświadczeniami, bo co mu wspomnę o jakiem dziele, które właśnie miałem w swojej bibliotece, to on mi zaraz:

— Czytałem to wszystko, głupstwa i nic więcej.

— A Stockhard, Oczapowski, Natusius...

— Osły, nic więcej, co oni wiedzą! Wszystko to blagiery mosendzieju.... Żebym ja chciał napisać o gospodarstwie, tobyś zobaczył....

— Więc dlaczegóż kuzynek nie napisze?...

— Ba, kiedyż to miałem czas na to! Zawsze jakieś usługi obywatelskie, to zjazdy,

Wiceprezes Smolka, jako przewodniczący tej komisyi i zarazem jej sprawozdawca przedstawia pokrótce żywą dyskusyę na konferencyi, która doprowadziła do uchwały następującej:

„Zważywszy, że i wedle uchwały Izby poselskiej w §. 1szym liczba wojsk i marynarki stanu wojennego jest ustanowiona na lat dziesięć w sile 800.000 żołnierza, i zważywszy, że wedle powziętego na konferencyi w zgodzie z c. k. rządem przekonania §. 2gi noweli do ustawy wojskowej nie znosi prawa inicyatywy Rady państwa w zaprojektowaniu zniesienia całej ustawy z dnia 5 grudnia r. 1868 wraz z jej §§. 11 i 13 (przeciw którym to uwagom wysoki rząd nic nie nadmienił), postanowiła konferencya wnieść:

„Obu Izbom wys. Rady państwa zaleca się ku przyjęciu §. 2gi i tytuł, uchwalone przez Izbę wyższą na posiedzeniu dnia 13 grudnia r. 1879, wedle brzmienia projektu rządowego, co do ustawy prolongującej §§. 11 i 13 i t. d... do końca r. 1889."

W dyskusyi pos. Fürnkranz oświadcza, że wobec jednomyślnego życzenia jego wyborców, aby zmniejszono wydatki na wojsko, nie może zgodzić się na to, by parlament na lat dziesięć zrzekł się nawet dążności do ich zniżenia. Handel i przemysł leżą odłogiem, ludność trudniąca się uprawą wina coraz więcej ubożeje, a główną tego przyczyną jest budżet wojskowy. Każdy zasługuje na nazwę uczciwego patryoty, kto chce zachować ojczyznę od katastrofy finansowej, która nastąpić musi, jeśli się niebawem nie zredukuje wydatków na armię. Mowca dziwi się, że lody opozycyi topnieć zaczynają, i przypisuje to wpływowi ciepłego wiatru, który zawiał nie poziomo, lecz prostopadle z góry. (*Brawo, brawo z lewicy*). Oświadcza, że i dziś głosować będzie przeciw § 2mu. (*Huczne brawo z lewicy.*)

Pos. Payer: Powitałem był projekt noweli do ustawy wojskowej jako pożądaną sposobność do zniżenia wydatków skarbowych, nie pozostających już w stosunku do zarobku i produkcyi ludności opodatkowanej. Dla tego głosowałem za wnioskiem Czedika, a gdy ten upadł, za wnioskiem Tomaszczuka. Gdy atoli po raz drugi Izba tą sprawą się zajmowała, usunąłem się od głosowania, bom nie mógł już podzielać zdania mniejszości. Dyskusya bowiem dostarczyła była już wielu dowodów, że w chwili obecnej odrzucenie projektu rządowego byłoby nie na miejscu i że narażiłoby potęgę monarchii na szwank. Trzy głównie pobudki nakłaniają mię teraz do głosowania za § 2gim: nasamprzód przyrzeczenie ministra obrony krajowej co do zaoszczędzenia czterech milionów bez naruszenia organizacyi armii; dalej przekonanie, że projekt dzisiejszy mniejsze nakłada ciężary, niż ustawa z r. 1868, bo odtąd Pogranicze wojskowe już zorganizowane; po trzecie zaś słowa cesarskie przy przyjęciu delegacyj, że dzięki wzorowemu zachowaniu się wojsk można było znacznie zmniejszyć liczbę wojsk okupacyjnych, tudzież nadzieja, iż administracya Bośni i Hercegowiny niebawem obywać się będzie kosztem tych krajów. Wobec jednomyślnego przyjęcia ustawy przez Izbę wyższą upierać się przy prawie inicyatywy parlamentarnej nie ma sensu, bo inicyatywa ta znaczy coś tylko w zgodności z Izbą wyższą, która z pewnością po trzech latach nie będzie innego zdania, jak dziś. Nie widzę przeto żadnej trafnej pobudki do trwania w zatwardziałej opozycyi, ale przewiduję natomiast konflikt z najsmutniejszemi następstwami. Uczucie patryotyczne prowadzi mię na drogę, którą poszli ojcowie naszej konstytucyi przed dziesięciu laty; nie lękam się zarzutu, że naruszam teoryę konstytucyonalizmu; nie lękam się zarzutu apostazyi politycznej i dlatego będę głosował za § 2gim.

Pos. Carneri: Pozwolę sobie słów niewiele, bo zbyt trudna to rzecz zabierać głos w takiem stadyum dyskusyi. Sprawa z wszech stron już objaśniona; co więcej podobno nawet rezultat głosowania już stwierdzony. (*Głosy z lewicy: słuchajcie!*) Kilka słów poświęcę temu, czego się lękam; bo czyż bez wszelkiej wartości są słowa wypowiedziane nad grobem? Zdaje mi się, że nie; a jakoś mi tak na sercu, jak gdybym stał nad grobem, do którego ma być złożona droga istota. (*Brawo! brawo! z lewicy.*) Obym się mylił, obym najzupełniej się mylił! Ale nie mogę pozbyć się przekonania, że stanęliśmy na punkcie pogrzebania prawa bardzo cennego. Trudno mi bowiem wyobrazić sobie — i ta jest główna przyczyna mojej niewzruszonej opozycyi — jakimby to sposobem stać się miało, żeby wniosek poddany właśnie obradom, gdyby go dziś uchwalono, nie był znów uchwalony po latach dziesięciu i żeby nie ulotniło się zwolna całe prawo przyzwalania rekruta. (*Brawo! brawo! z lewicy.*) Pan minister obrony krajowej powiedział nam, że jest pewna anomalia w zjednoczeniu powszechnego obowiązku wojskowego z prawem przyzwalania rekruta. Z ławy rządowej bardzo wiele znaczy takie orzeczenie, tem więcej, ile że jest w tem coś prawdy. Ale czyż Austrya jest państwem normalnem? Gdybyśmy nie mieli dualizmu, którego zresztą nie zwalczam, bo uważam go w naszych stosunkach za jedyny sposób urzeczywistnienia tego, co ja nazywam wolnością, gdyby parlamenty nie były oddały delegacyom prawa uchwalania wszystkich wydatków na wojskowość, wtedy nie przywiązywałbym tak wielkiej wagi do tego prawa. Jak jednak rzeczy dziś się mają, prawo tych ciał ustawodawczych, których obowiązkiem jest pokrycie finansowych potrzeb państwowych, prawo stanowienia o liczbie rekruta, jest jedyną drogą, na której dążyć można do oszczędności w wydatkach wojskowych. Pan minister obrony krajowej powiedział nam także, iż obawa, że rząd nie przystąpiłby do rozbrojenia z własnego popędu, chociażby była możność po temu, wypływa z przypuszczenia niesłuchanej lekkomyślności (*Frivolität*) rządu. Otóż, panowie, człowiekowi z każdym rokiem przybywa wieku i zarazem doświadczenia, że pewne rzeczy, które uważał za rozumiejące się same przez się, niekoniecznie rozumią się same przez się; a jeśli wolno mówić otwarcie, wyznaję, że wierzę, iż może się znaleźć minister lekkomyślny. (*Głosy z lewicy: tak jest!*) Ale nie mogę też zgodzić się z panem ministrem w pojmowaniu rzeczy w ten sposób, iżby owe prawo pozostawało nienaruszone, skoro wolno nam odmówić poboru rekruta. Tak ja nie pojmuję nawet prawa budżetowego. Jestto jawnie rewolucyjne pojmowanie rzeczy. Obu praw główna wartość jest ta, że możemy ograniczać pewne liczby. Różnica między tymi, którzy głosować będą za tą ustawą, a tymi, którzy głosować będą przeciw niej, polega nie na gorętszem lub chłodniejszem patryotyzmie, lecz na tem, że jedni mniej, drudzy więcej głęboko i seryo wnikają w finansowe położenie państwa. (*Głosy z lewicy: tak jest!*) Ja zaś seryo biorę sprawę przywrócenia równowagi w budżecie. (*Brawo, brawo, z lewicy.*) Nie należę do tych, którzy już pogodzili się z myślą o bankructwie państwa. Jestem przekonany, że można przywrócić równowagę, ale nie bez zmniejszenia wydatków na wojsko. Gdyby zresztą wbrew domniemaniu mojemu rezultat głosowania nie był jeszcze stwierdzony, będźcie przekonani, żem świadom odpowiedzialności, jaką biorę na siebie swoim głosem. Co więcej, chętnie przyznaję, że niemal wszystkie argumenty panów przeciwników naszych mają wiele za sobą, ale otwarcie powiadam, wszystkie argumenty nikną w oczach moich wobec tego prawa, które tu pogrzebać mamy. Z pewnością chodzi mi także o obronną siłę Austryi, ale siła ta polega nietylko na orężu, lecz i na kredycie; i dlatego na was, których patryotyzm dziś więcej jaśnieje od mojego, na was wołam: zobaczymy się przy podatku dochodowym. (*Huczne brawo, z lewicy.*)

Pos. Andr. Hofer: Od samego początku należąc do stronnictwa wiernokonstytucyjnego, przy każdej sposobności starałem się o ulżenie ludności ciężarów. Taki tego stronnictwa był obowiązek, taka jego zawsze była tradycya. Ale od początku też byłem przekonany, że jeśli to nie może obyć się bez poróżnienia się z innemi czynnikami, z większością Izby wyższej, która jest krwią z krwi naszej i kością z kości naszej, wtedy nie należy wodzić dalej sporów, bo to praktycznie na nic się nie przyda, a szkodzi tylko innym interesom reprezentowanym w Izbie poselskiej. Głosując przeto za § 2 projektu rządowego, zastrzegam się, że nie myślę wynurzać w ten sposób rządowi dzisiejszemu wyrazu zaufania; (*wesołość po lewicy*) owszem jestem przekonany, że rząd ten po załatwieniu sprawy niniejszej stanął u kresu powołania swego. Przekonanie to jest pewnie słuszne ze względu na cele tego rządu, o ile są znane z przemówienia pana prezesa gabinetu. Mniemam, że osiągnąwszy swój cel co do ustawy wojskowej, gabinet złoży rządy w inne ręce. Tego pragnę ja i moi współmyślący jak najgoręcej.

Pos. Sturm: Zabierając głos w tej chwili, nie myślę o powetowaniu tego, czego mogło zaniedbał w toku dyskusyi. Owszem nie przemawiałem w toku tej dyskusyi, gdyż tak w tej wysokiej Izbie, jak w delegacyi częstokroć miałem sposobność mówić o kwestyi wojskowej, a ztąd chciałem innym pozostawić sposobność mówienia o niej teraz. Tylko niespodziewanemu wezwaniu moich przyjaciół politycznych czyniąc zadość, zabieram głos, a to nie dla dyskutowania rzeczy samej, lecz dla określenia stanowiska naszego wobec przemian, których wyrazem były mowy preopinantów. Już jeden z nich nadmienił, że zarzut pana ministra obrony krajowej, jakobyśmy co do głosowania naszego byli zobowiązali się wyborcom, jest niesłuszny. Prawda, że zawsze jak i dziś, czujemy się związanymi naszem przekonaniem; że atoli kwestya rozbrojenia nie spadła piorunem z pogodnego nieba i żeśmy nie przyjęli wobec wyborców wszelakiej odpowiedzialności, tego sławy w krótkich słowach dowiodę. Od wielu lat stronnictwo wiernokonstytucyjne było przekonane, że mimo wszelkiego patryotyzmu, ofiarności i uznania dla armii potrzeba zaprowadzić oszczędność w budżecie wojskowym. Przekonanie to nie było szczególnem przywilejem którejkolwiek frakcyi skrajnej, lecz należało do całego stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Przypominam tylko, że gdy przeszły rząd w r. 1878 wniósł projekt o jednorocznej tylko prolongacyi ustawy wojskowej, wszystkie frakcye stronnictwa naszego uznawały, iż nie można zgodzić się na to żądanie; przypominam, że przyzwolenie na tę prolongacyę jednoroczną przyszło do skutku tylko w ten sposób, iż komisya wojskowa zawiesiła obrady swe, aż nakoniec nastała pora, że nie pozostawało nic innego, jak tylko zgodzić się na nią. Tak było w r. 1878, a nawet rząd był przekonany, że na tej Izbie nie wymoże jednorocznej prolongacyi. (*Głosy z lewicy: słuchajcie!*) A jakże mają się rzeczy w r. 1879? Powiedziano nam, że trudno nam będzie zaprowadzić oszczędności, bo my tylko pokrycie wydatków uchwalamy, delegacye zaś same wydatki. A jednak, muszę to przypomnieć, delegacya austryacka na sesyi ostatniej nie zatajała sobie bynajmniej, że zniżenie wydatków na wojsko jest nieodzowną koniecznością. Takie więc — powiada mowca dalej — jest zapatrywanie komisyi budżetowej, złożonej z członków Izby poselskiej i Izby wyższej. W projekcie adresu mniejszości Izby poselskiej przed kilku tygodniami powiedzieliśmy co następuje: (mowca czyta ustęp o oszczędnościach). Czyta i adres większości w sposób niedwuznaczny wypowiedział, że trzeba zredukować inne wydatki, aby módz ponosić nadal jeszcze brzemię ciężarów wojskowych. To stanowisko nasze nie jest więc nowe, ani też nie spadł piorunem z pogodnego nieba, jak powiedział pan minister. (Mimo chęci zachowania wszelkiej objektywności w sprawozdaniach, której dowodem jest już okoliczność, że podaję mowy przeciwników ustawy wojskowej o wiele obszerniej niż zwolenników, nie mogę i tu powstrzymać się od uwagi, że pan minister wcale nie twierdził, iżby opozycya dzisiejsza spadła była piorunem z pogodnego nieba; powiedział owszem, że już przed trzema laty kwestya rozbrojenia spadła piorunem z pogodnego nieba, że pochwycono ją dla agitacyi między ludem i że agitacya ta wśród ludności nawiedzonej katastrofą ekonomiczną padła na grunt urodzajny, tak, że w tych trzech latach dojrzała do formalnej instrukcyi dla posłów. *Przyp. sprawozd*). A że stronnictwo wiernokonstytucyjne po wsze czasy konsekwentnie trzymało się swego zdania, dowodzą tego dwa ostatnie głosowania nasze w sprawie ustawy wojskowej. Nie potrzebuję przeto nic więcej przytaczać na usprawiedliwienie stanowiska tych, którzy, wierni swemu przekonaniu, dziś także głosować będziemy przeciw §. 2mu. Ale że nie zobowiązaliśmy się wyborcom, tego jeszcze chciałbym dowieść kilku słowy. Otóż chętnie

---

to sądy polubowne. Ale ja to wszystko mosendzieju mam w głowie. Nawet wynalazłem lekarstwo na księgosusz, jak Boga kocham, mam taką rzecz, co odrazu pomoże.... Kiedyś, jak tam Bóg da, to podam do ministra o patent... teraz to człowiekowi jakoś czas schodzi mosendzieju.... Ale ty jeszcze usłyszysz o Jakóbie Żerdzińskim.... Nie myśl, że ten w szaraczkowej kapocie szlachciura i kupiec jest sobie taki *simplex servus Dei*; jeszcze ja wypłynę mosendzieju, oj wypłynę.... W tej głowie — mówi, pukając palcem w czoło — siedzi tu tyle różności i tylko żeby mi się chciało... Naprzykład mam jeden sposób, że z korca kartofli dostanę ci dwadzieścia dwie kwarty okowity...

— Czytałem zdania najlepszych chemików — przerywam z niedowierzaniem — że wyżej szesnastu nie można...

— Osły oni są a nie chemicy! — krzyknie mi nad uchem — ja lepiej wiem od nich.... Głupstwo, małą rzecz dodać przy fermentacyi i będzie niezawodnie dwadzieścia dwie...,

Salomon, faktor nasz, który jechał na koźle, i przysłuchiwał się tej rozmowie naszej, aż skoczył w siedzeniu na owe kwarty.

— Dlaczego pan ten sekret nie wida? — Ja znajdę panu taki żyd, co trzyma gorzelnię, on panu od razu da parę tysięców za to...

— To też ja się zbieram wynaleźć takiego kupca na swój sekret, ale mosendzieju tu pójdzie o krocie, a nie o głupie tysiące..

Ciemno już było, gdy nasz pocztylion, wytrąbiwszy dla szyku cały repertuar samorodnych utworów swoich, zajechał przed oberżę w Brzeźnicy. Było to ogromnych rozmiarów murowane, z resztkami architektonicznych figlasów karczmisko, obdarte, poszarpane, zbakierowane, ale zawsze z pańska imponujące. Nasz faktor, zostający, jak się zdaje w przyjaźni z arendarzem, radził, żebyśmy wstąpili, bo taki miejscowy żydek najlepiej nas o wszystkiem objaśni.

— Słuchajno arendarzu — mówi pan Jakób, przybierając protekcyonalno-szlachecką minę — tylko nie łżyj mosendzieju a prawdę mów. Źle na tem bratku nie wyjdziesz; my kupimy Brzeźnicę, a pewnie chciałbyś zostać w arendzie.

— Niech panowie kupują — mówi bardzo obojętnie, a nawet powiedziałbym lekceważąco ów arendarz, nie wyjmując z ust fajki. Jestto prawdziwy typ polskiego spanoszonego żyda, który już poczuł dobry grosz w kieszeni. — Ja z dworem nie mam nic do czynienia; propinacyę kupiłem...

— Jakto, samą propinacyę bez dóbr?

— Ny, z oberżem i drugą karczmą we wsi.

— Toś się mosanie złapał — mówi na pan Jakób, klepiąc go po ramieniu. — Takie kupno bez zezwolenia wierzycieli jest nieważne, i nowy dziedzic wyrzuci cię, jak amen w pacierzu....

Żyd zbladł, fajkę z ust wypuścił, a oczy, to mu tak zaświeciły, jakby tam w głowie paliło mu się sześć świec szabasowych.

— Co wielmożny pan chce? Przed samym rejentem zrobione....

— Choćby przed stoma rejentami to nic nie pomoże! A może tu i więcej jest takich sprzedaży?

— Mój zięć kupił młyn.

— Także wyleci.

— Jeden tu kupiec nabył gorzelnię?

— No, zapewne też zabrać, ale z budynku pójdzie precz!

— I to jest prawda, co jaśnie pan mówi? — pyta, już zdejmując jarmułkę. — Czy jaśnie pan jest sędzia z najstarszego sądu?

— Czem jestem, to jestem, do ciebie nie należy, ale ci powiadam bratku, wylecisz.

— Aj waj! — krzyknie żyd, łapiąc się za pejsy i zaczyna biegać po alkierzu i zaczyna szeptać i głową kiwać. Aj waj, moje sześć tysiąców....

Po chwili jednak napada go straszna passya; wydobywa dokument z kufra i trzęsąc nim przed panem Jakóbem woła:

— To nie może bić! Ten rządca Kalt pójdzie na kryminał, ja im z gardła wyjmę moje sześć tysiąców. Co to jest. Oszustwo.... Sure — woła na zaglądającą do nas z szynkownej izby żydówkę, i zaczyna jej coś przekładać w niezrozumiałym szwargocie, jak się zdaje, żeby kazała zaprzęgać konie, bo musi natychmiast wyjechać.

— Więc to tam nietęgo w pałacu, hę? — zapytuje dalej pan Jakób.

— Niech oni przepadną z całym pałac!... Może i mebli odbierą, ja kupił na licytacye przed panem komornik....

I znowu coś do żydówki szwargocze i ubiera się na gwałt, a z całej jego postawy i dziwacznie skaczących ruchów widać, że wiadomością tą jest niezmiernie przerażony.

Widząc, że tu się niczego nie dowiemy, wsiadamy do bryczki i każemy jechać do dworu. Przebywszy dość obszerny plac przed kościołem niby rynek jaki, wjeżdżamy między dwa na pół zrujnowane słupy murowane, jak się zdaje resztki po dawnej bramie. A że na dworze ciemno, i pocztylion nie zna zajazdu, więc zamiast skręcić w ulicę, pakujemy się prosto na klomb między krzewy. Konie się plączą, gałęzie pod kołami trzeszczą, aż w końcu dostajemy się w taką gęstwinę, że ani kroku naprzód, ani kroku w tył zrobić już nie podobna. Na dobitkę wszystkiego, obskakuje nas zgraja różnej wielkości psów i piesków, które, wyszczekując na wszelkie tony, skaczą do nosów końskich, a nawet probują dostać się do bryczki. Zaczynamy tedy wołać o pomoc, lecz jakoś nikt się nie pokazuje, jakby w pałacu wszelki duch wymarł.

Przed nami widać tylko rozległą bielejącą się massę, i w niej zabłyska naraz światełko. Słyszymy otwierają się drzwi z przeraźliwym skrzypem, z latarnią w ręku wyłazi przygarbiony i kaszlący starowina w jasnym liberyjnym surducie z dużemi świecącemi guzikami.

— A ktoż tam u dyaska po krzakach jeździ! mówi zbliżając się do bryczki i porając się ze psami. — Nie ma to drogi do koła! Pani hrabina chora, a tu takie krzyki jakby przed oberżą...

Pocztylion coś się tam tłómaczy, ale stary nie daje mu przyjść do słowa, konie bierze za uzdy i bryczkę w tył cofa...

— Pocztylion przecie — gderze dalej — trąbę ma na plecach, a nie wie, gdzie jechać... Jabym ci tu kazał trzodę paść a nie z panami jeździć... Tylko co dzisiaj wygracowałem trawniki i het oczyściłem, a on mi jedzie jakby na rolę....

— Mój przyjacielu — odezwę się do starego — czy pani hrabina jest u siebie?

— Gdzieżby to była? Czy to może wychodzić albo wyjeżdżać, kiedy chora na nogi. A panowie pewnie z sądu?

— Nie, my z Warszawy.

— Acha to to ze senatu.... Nie ma tu już co brać z pałacu, nie ma. Ten poganin arendarz zabrał wczoraj wszystkie meble.... Głupi żydzisko, myśli, że to co warte.... I tak pani miała to kazać wyrzucić, bo nam idą nowe z Paryża.... Tylko się oddać tym sądownikom w ręce, to oni wyprowadzą ludzi, oj wyprowadzą....

(Ciąg dalszy nastąpi.)

uczyniliśmy zadość sytuacyi w polityce zagranicznej, z chęcią powitaliśmy kierunek, w którym nasza polityka zagraniczna postępować zaczyna, a który my od lat dziesięciu zalecamy (jest to sprzeczność, bo sytuacya zagraniczna jest, jak mowca sam uznaje, groźna, a kierunek zalecany przezeń jest bezwarunkowa oszczędność; *przyp. sprawozd.)*; powtarzam: chętnie liczyliśmy się z sytuacyą i zrzekliśmy się naruszania w tej chwili organizacyi wojskowej; ale stanęliśmy na stanowisku konstytucyjnem, twierdząc, że nie potrzeba w tym punkcie zmieniać konstytucyi. Jeśli cały ustrój państwowy staje na zasadzie dorocznego przyzwolenia, jeśli przeto ani wierzyciele państwa, ani ci, którzy pobierają stałe płace z skarbu (*huczne brawo! z lewicy* — dla czego?) nie lękali się o otrzymanie swej należytości z skarbu, nie pojmujemy, czemuby wątpić miano, czy reprezentacya ludności będzie także armii dawała, co się jej należy, i czemu zmieniać konstytucyę. Powtarzam: liczyliśmy się z sytuacyą zagraniczną, przyjęliśmy siłę zbrojną w liczbie 800.000 żołnierza; ponieliśmy tę ofiarę w interesie jedności stronnictwa naszego, ale odepchnięto tę ofiarę, chwycono się przewidzianego konstytucyą sposobu konferencyi z Izbą wyższą. I cóż? Czyż stanął kompromis? (Tak jest, stanął; bo oprócz p. Rechbauera inni „wiernokonstytucyjni“ członkowie wydelegowanej przez Izbę poselską komisyi przyjęli na konferencyi uchwałę Izby wyższej. *Przyp. sprawozd.*) Czyż to, czego konferencya żąda, nie jest zrzeczeniem się w sobotę przekonań, których jeszcze w środę broniliśmy? (*Rzęsiste oklaski po lewicy*). Nie nowa to rzecz, co nam powiada sprawozdanie z konferencyi, że wolno nam zrewidować ustawę wojskową w ogólności; ale to jest rzecz nowa, żeby komisya parlamentarna miała c. k. patentowane przekonanie. Albowiem sprawozdanie mówi: „wedle powziętego w zgodzie z c. k. rządem przekonania“. (*Wielka wesołość i huczne oklaski po lewicy*). Przestrzegają nas przed skutkami odrzucenia §. 2go, grożą konfliktem. Mojem zdaniem z konfliktu tego stronnictwo nasze powinno wyjść tylko ukrzepione, wzmocnione. Nasze głosowanie nie zaszkodzi ani państwu ani armii, ani też nią nie zachwieje; my chcemy tylko nie zrzekać się prawa konstytucyjnego na długi szereg lat. A z głosowania naszego nikt dziś już nie stworzy waśni między armią a nami, bo my sami jesteśmy armią, dając jej synów naszych, a armia jest nami, bo jest krwią krwi naszej i kością z kości naszej. Gotowiśmy za ojczyznę, za cesarza dać mienie i życie synów naszych, ale nie damy przekonań naszych. (*Huczne brawo z lewicy*). Wiemy, cośmy ślubowali jako posłowie: wierność i posłuszeństwo cesarzowi i ustawom, ale i sumienne spełnianie obowiązków. I otóż chcemy spełnić nasz obowiązek sumiennie. (*Huczne brawo i rzęsiste oklaski po lewicy*).

Pos. Ed. Süss: „I otóż chcemy spełnić nasz obowiązek sumiennie“ — powiedział szanowny preopinant, a i ja także windykuję to dla siebie. Tenże szanowny mowca powołał się na dwa poprzednie głosowania nasze, choć wiadomo mu, żeśmy tylko pokazać chcieli, iż gotowiśmy posunąć się aż do ostatniej dozwolonej granicy oporu. (*Wesołość po lewicy, brawo z prawicy*). W sprawie niniejszej chodzi więcej o dyalektykę parlamentarną, więcej o prawo, którego teoretycznie bronić można, niż o prawo praktyczne. Czyż to prawo parlametu, o które tu się rozchodzi, jest rzeczywiście tego rodzaju, żeby go bronić aż do ostatniej konsekwencyi oporu parlamentarnego? To też preopinant wystrzegał się przyznać, że przez przyjęcie §. 1go o liczbie siły zbrojnej na lat dziesięć sprawa w gruncie rzeczy już załatwiona. Zdaje mi się, że to niewłaściwe jest pole do walki naszej przeciw ministerstwu i że rozstrzygnięcia tej walki powinniśmy szukać na innem polu. Zdaje mi się, że wszystko, co świeżo powiedziano o nędzy ekonomicznej, powinno nam być pobudką do zużywania siły parlamentarnej i do rozwinięcia czynności parlamentarnej raczej na polu kwestyi ekonomicznej. (*Wesołość po lewiey*). Zaleca się to szczególniej w chwili, gdy w komisyach widzimy reprezentowane raczej interesa partykularne niż dobro powszechne. Takie jest moje stanowisko w tej sprawie; a jeśli jeden z preopinantów powiedział, że „zobaczymy się przy podatku dochodowym“, nie lękam się *virement* zaufania; my tam będziemy wraz z nim. Przyjmuję wniosek komisyi, zgodny z uchwałą Izby wyższej, która będzie teraz umiała ocenić ofiarę, którą ponosimy. Niosę tę ofiarę na rzecz armii, na rzecz polityki zagranicznej, o której nawet szanowny preopinant pochlebnie się odezwał. Uchwalam tę ustawę dla państwa, nie dla ministerstwa. (*Oklsaki z środka i z prawicy. Głosy przeciwne i sykanie po lewicy*).

Tu na wniosek pos. Wikt. Fuchsa (z prawicy) zamknięto dyskusyę.

Jako mowca generalny przeciw wnioskowi komisyi przemawia pos. Kopp, który wywodzi, że można zmieniać środki prowadzące do celu, ale nie trzeba zrzekać się celu samego. Jeśli zaś mowcy z klubu liberalnego powiadają, że właściwie nie mieli celu żadnego, to dla czegoż klub ten domagał się cofnięcia wniosku postępowców (Rechbauera) na rzecz wniosku Czedika? Powiedziano także, że prawo inicyatywy parlamentarnej nie przyda się na nic, jeśli Izba wyższa przez lat dziesięć trwać będzie przy swej uchwale. Ale zkądże to wiedzą ci panowie, że Izba wyższa trwać będzie przez dziesięć czy przez trzy lata na swojem stanowisku? Czemużby Izba wyższa nie miała zmienić go w czasie tak długim, skoro panowie ci zmienili je w trzech dniach? (*Wesołość po lewicy.*) Powiedziano dalej, że stronnictwo wiernokonstytucyjne nie potrzebuje abdykować, jeśli się podda: *se soumettre* **ou** *se demettre*; tymczasem właśnie w razie poddania się byłoby to *se soumettre* **et** *se demettre*. (*Brawo, brawo z lewicy.*) Lud atoli nie podda się ani nie zabdykuje, a jeśli nas tu nie stanie, to wybierze sobie nowych reprezentantów i przez nich podejmie ideę, której my bronimy. (*Huczne brawo z lewicy.*)

Pos. Alter jako ostatni mowca za wnioskiem komisyi powiada: Sposób, w jaki z tamtej strony (wskazując na postępowców) moi — jakże to powiedzieć? — moi towarzysze w stronnictwie (*nie. nie, nie jesteśmy nimi!*) dali wyraz swemu przekonaniu, zniewala mię wynurzyć uczciwie moje także przekonanie. Jestem za wnioskiem komisyi, bo zgadza się z mojem przekonaniem. (*Głosy z lewicy: wierzymy!*) A dalej dlatego, że w ten sposób spełnię obowiązek. Chciałbym także zrzucić z siebie zarzut, jakoby to moje przekonanie było c. k. patentowane. (*Głosy z lewiey: właśnie tak jest — wesołość*) Mowca uzasadnia dalej swoje głosowanie względami na nieuchronny w razie odrzucenia ustawy konflikt z Izbą wyższą, z sejmem węgierskim i z koroną — konflikt bardzo niebezpieczny, za którego następstwa nie chciałby ponosić odpwiedzialności. Skoro nie powiodło się z wnioskiem Czedika, trzeba zadowolić się przyrzeczeniami ministra i słowami mowy od tronu, w których zapowiedziano względność z opodatkowanymi. Różne mogą być przekonania, ale przeciwnicy powinni uszanować w innych także uczciwe przekonanie. (*Brawo z środka; sykanie z lewicy.*)

Na tem skończyła się dyskusya, w której z prawicy nikt nie brał udziału.

Po krótkiem, a zupełnie niezrozumiałem dla wrzawy przemówieniu pos. Smolki, jako sprawozdawcy, przystąpiono do głosowania, które dzieje się imiennie. Głosowało 328 posłów, potrzebna ilość głosów do uchwały wynosi więc 219. Za wnioskiem komisyi głosowało 223, przeciw niemu 105; wniosek więc utrzymuje się 4 głosami ponad ilość ściśle potrzebną. Częścią nieobecnych w ogóle, częścią takich, którzy tylko od głosowania się usunęli, było 23, między nimi z Polaków nieobecny w ogóle pos. Dzieduszycki, usunął się od głosowania pos. Hausner. Podczas głosowania za wnioskiem komisyi tych, którzy przedtem głosowali przeciw §. 2, z lewicy głośno szydzono, tak, że prezes dwukrotnie, przy głosowaniu Banhansa i Czedika, musiał zawezwać lewicę do uszanowania wolności głosowania.

W zwykłem głosowaniu przyjęto §. 2 i stosownie zmieniony napis ustawy, a więc całą ustawę wedle projektu rządowego, zaraz w trzeciem czytaniu.

Prezes oznajmia, że nie będzie formalnego odroczenia sesyi, lecz tylko przerwa aż do dnia 12 stycznia r. p.

Pos. Zotta ze względu na przypadający na dzień 13 stycznia Nowy rok wedle starego kalendarza wnosi, aby przerwa trwała do dnia 15 stycznia. — Tak też postanowiono.

Prezes uprasza o upoważnienie, aby z okoliczności niedalekich urodzin Najj. Pani mógł w imieniu Izby złożyć hołdy i życzenia. (*Przeciągłe huczne brawo z wszech stron*).

Koniec posiedzenia o godz. 1 min. 15.

(*XIII posiedzenie Izby wyższej*).

† Prezes hr. Trauttmansdorff zagaja posiedzenie o godzinie 3 min 10.

Przewodniczący i zarazem sprawozdawca komisyi wydelegowanej do porozumienia się z komisyą Izby poselskiej w sprawie ustawy wojskowej, p. Antoni Schmerling, zdaje sprawę z konferencyi, odczytuje uchwałę równobrzmiącą z wnioskiem przytoczonym powyżej w sprawozdaniu Izby poselskiej, i wnosi, aby Izba przyjęła to do wiadomości.

Tuż potem odczytano zawiadomienie z Izby poselskiej o zapadłej uchwale.

Prezes stwierdza przeto, że dla Izby wyższej nie ma już potrzeby zajmować się tą sprawą.

Na porządku dziennym drugie czytanie projektów, uchwalonych już przez Izbę poselską, o wcieleniu Dalmacyi, Istryi i Brodów do austro-węgierskiego terytoryum celnego. Uchwalono je bez dyskusyi w drugiem i trzeciem czytaniu.

Idą dalej obrady nad projektami o zaprowadzeniu w tychże terytoryach podatku z cukrowni, mieluchów i gorzelń.

Sprawozdawca komisyi ekonomicznej, p. Plener, wyłuszcza przyczyny, które nakłoniły rząd do wniesienia tych projektów.

Uchwalono je bez dyskusyi w drugiem i trzeciem czytaniu.

Tak samo bez dyskusyi uchwalono projekt o wcieleniu do austro-węgierskiego terytoryum celnego wolnych okręgów celnych na obszarze krajów korony węgierskiej.

Koniec posiedzenia o godzinie 4. Następne nie naznaczone.

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Kwestya amnestyi w parlamencie francuskim).

W francuskiej Izbie deputowanych interpellował 17 b. m. deputowany Lockroy ministra spraw wewnętrznych w sprawie amnestyi. „Pan Le Royer, tak mówił interpelant, przedkładając ustawę o amnestyi, przyrzekł załatwić kwestyę amnestyi w ten sposób, iżby zupełnie zeszła z porządku dziennego. Tymczasem ustawa o amnestyi nie została przeprowadzona w duchu, w jakim Izba ją uchwaliła i znajduje się ciągle jeszcze na porządku dziennym. Łatwo było przewidzieć, że przy badaniu aktów pojedyńczych indywiduów zostaną popełnione wielkie niesprawiedliwości. Wbrew oświadczeniom referenta ustawy podzielono skazanych na kategorye i wielu politycznych przestępców, zhańbionych poprzednio przez p. Andrieux, wykluczył p. Le Royer od amnestyi. (Hałas). Ułaskawiono indywidua, które się dopuściły pospolitych przestępstw, podczas gdy względem politycznych wygnańców kierowano się największą surowością. Zdaje się, że chciano usunąć tych, którzy mogliby kiedyś być kandydatami. (Śmiech). Tak udało się usunąć pp. Arnoulda i Rocheforta, ale za to mamy kandydaturę pp. Blanqui'ego i Humberta. Trzeba bowiem wiedzieć, że ten ostatni występuje w Vaucluse przeciw kandydatowi, którego wybór byłby może dla rządu jeszcze bardziej nieprzyjemny. (Hałas). Zarzucano owym 51 ich zachowanie się za granicą, ale wieluż jest ministrów, którzyby posiadali wszystkie przymioty, jakich się wymaga od uczestników komuny? (Wzruszenie); Rząd nie powinien się troszczyć o to, czyli interesowani przyjmą lub nie przyjmą amnestyi, rząd powinien kierować się jedynie sprawiedliwością. Druga grupa wykluczonych od amnestyi składa się z 65 a raczej 58 członków komuny, gdyż 7 umarło; nie ułaskawiono ich zaś jedynie z powodu stanowiska, jakie zajmowali i tym sposobem stworzono rodzaj odpowiedzialności zbiorowej, w następstwie której należało także poskrybywać p. Méline, który dzisiaj jest członkiem Izby. Cóżby n. p. powiedział p. Le Royer, gdyby go chciano zrobić odpowiedzialnym za wszystkie czynności Zgromadzenia Narodowego od 24 maja? Jedno z najdotkliwszych uczuć t. j. uczucie sprawiedliwości zostało podrażnione w narodzie francuskim. Lud zamiłowany szczerze w równości, kocha republikę, ponieważ uważa ją za rząd równości. Ale lud został zawiedziony w swoich nadziejach! (Bardzo dobrze! na lewicy). Rządy przywilejów jeszcze się nie skończyły. Czegóż się rząd obawia? Złych dotkryn? Ale doktryny takie są tylko wtenczas strasznemi, gdy się je tłumi gwałtem. Czyż może grozi dzisiaj jakie niebezpieczeństwo? Nawet najwięksi rewolucyoniści nie myślą dzisiaj o użyciu siły a lud wie, że najpewniejszą bronią jest głosowanie. (Bardzo dobrze!) Nie można się też dziwić, że w kraju wytworzył się bardzo silny prąd na korzyść amnestyi. (Przeczenie z rozmaitych ław). Prąd ten istnieje i potężnieje w przededniu wyborów w ten sposób, iż stanie się wielką kwestyą wyborczą. Czy może istnieje przeciwny prąd? Byłoby to wielkiem nieszczęściem, ponieważ pierwszą przyczyną takiego prądu byłaby bojaźń, a bojaźń jest początkiem reakcyi. Reakcya zaś w chwili przesilenia z pewnością nie rzuciłaby się w objęcia republiki. (Bardzo dobrze na prawicy). Na rządzie spoczywa zadanie kierowania wielką demokracyą. Jeśli pozwoli rozdwoić się krajowi w kwestyi amnestyi, da tem samem dowód, że nie jest godnym rządzić wielkim krajem, jakim jest Francya. (Bardzo dobrze! bardzo dobrze! na rozmaitych ławach lewicy).

Minister sprawiedliwości odpowiada, że chcianoby na nowo wskrzesić kwestyę amnestyi w całej pełni, ale on nie będzie o niej mówił, gdyż kwestya ta została już załatwiona. (Bardzo dobrze!) Chodzi więc tylko o przeprowadzenie ustawy z 3 marca 1879. Rząd przeprowadził tę ustawę w takiej rozciągłości, iż krytyka nie ma tu najmniejszej podstawy. Ustawa ta pozwoliła ułaskawić deportowanych. Ułaskawienie zaś w całej pełni jest przywilejem prezydenta republiki. (Hałas na lewicy). Z tego też punktu widzenia możnaby powątpiewać o konstytucyjności interpellacyi. Minister przypomina następnie motywa z raportu pana Andrieux, przypomina swoje motywa wygłoszone podczas dyskusyi nad projektem tej ustawy. Stosownie do tego wykluczono od amnestyi tych, którzy się dopuścili przestępstw pospolitych i małą liczbę takich, którzy wypowiedzieli walkę społeczeństwu i nie przestali głosić odwetu. Obecnie pozostało już tylko 830 nieułaskawionych indywiduów, podczas gdy 3,500 osób odzyskało w skutek łaski wolność. Nic naturalniejszego nad wykluczenie owych 830. Ludzie, którym chciano przebaczyć i puścić zupełnie w niepamięć ich przewinienia, oświadczyli, że nie potrzebują żadnej łaski i że nie komuna ale raczej rząd wersalski potrzebuje przebaczenia. Jeden z nich pisał nawet, że gdyby powrócił do Francyi, to tylko na to, aby zabić prezydenta republiki. Pomiędzy tymi ludźmi są nawet tacy, którzy zostali ukarani za szpiegostwo w interesie Prusaków. Inni przemawiali w dziennikach w znany sposób. Czyż godziło się ułaskawiać takich ludzi? Nie, kraj chce wolności, ale chce także spokoju pracy i bezpieczeństwa. (Żywe oklaski.) Należy ubolewać nad tem, że podniesiono takie kwestye w chwili, w której kraj potrzebuje wszystkich swoich źródeł i w której tyle względów każe unikać nieużytecznych agitacyj. Mowca oświadcza, że mówi w własnem imieniu.

Clemenceau: Nie interpellowano p. Le Royer ale cały gabinet.

Juliusz Férry (minister oświaty) oświadcza, że gabinet podziela zdanie pana Le Royer. (Żywe oklaski). Minister sprawiedliwości dodaje, że nie można członka komuny porównywać z członkami Izby. Członek komuny wchodził w skład rządu a jak dzisiaj pomiędzy ministrami musi być solidarność, tak też i wszyscy członkowie komuny są odpowiedzialni za czyny komuny. Ustawa została przeprowadzona w duchu, w jakim została proponowana przez rząd i przyjęta przez Izby. Można krytykować ustawę, ale nie można krytykować jej wykonania. Przyjęcie zgotowane amnestyonowanym nie było gloryfikacyą komuny, ale aktem miłosierdzia ludności dla tych nieszczęśliwych. Jeśli byli tacy, którzy powrót i przyjęcie amnestyonowanych chcieli wyzyskać na własną korzyść, dla swojej karyery, to są rzadkie wyjątki. Nie mówię tu o L. Blancu, którego intencye są tak czyste, charakter tak wzniosły. (Oklaski). W interesie spokoju publicznego należy zapobiedz agitacyi wywołanej w pewnej części kraju. Można powiedzieć, że cztery piąte kraju ze strachem przyjęłyby wiadomość o całkowitej amnestyi. Mowca żąda więc przyjęcia motywowanego porządku dziennego, któryby zapobiegł odnowieniu się tej kwestyi i zaniepokojeniu kraju. Zarzucano rządowi, że jest tworżliwym w swojej polityce, oby nie zainaugurowano polityki zuchwałej odwagi. (Oklaski).

Clemenceau konstatuje, że prawo łaski nie przysługuje samej osobie prezydenta republiki, gdyż ten nie może go wykonywać bez podpisu ministra a zatem minister jest też odpowiedzialnym pod tym względem. Nie wchodząc w kategorye, powiada mowca, że należało lepiej się obejść z członkami komuny, z których jednego minister finansów nazwał wczoraj znakomitym człowiekiem. (Wzruszenie.) Mowca ujmuje się za tymi skazańcami, którzy żyją na obczyźnie i odczytuje list otrzymany z Brukseli, który w czarnych kolorach maluje położenie tych ludzi. Czyż przez wpuszczenie do kraju tych 100 republikanów rządy Francyi stałyby się niemożliwemi? Na co się przyda taka demonstracya? Porównajcie położenie amnestyonowanego komunisty z położeniem innego amnestyonowanego, jak np. ks. Aumale, który wracając zażądał od Francyi 40 milionów. Ks. de Chartres jest pułkownikiem z prawa urodzenia swojego; ks. Aumale zajmuje wysokie stanowisko wojskowe. Czy rząd, który nadał im te stanowiska, został wywiedziony w pole, czy też jest współwinny? Powiedziano, że amnestya została zamkniętą, ale kwestya jest otwarta w prasie i na zebraniach.

Margaine przypomina żołnierzy zabitych na ulicach Paryża.

Clemenceau odpowiada, że zabito 600 żołnierzy, podczas gdy z uczestników komuny zginęło w rozmaity sposób 25.000. Jeśli Izba nie zapomina to i jej przeciwnicy nie będą zapominali. (Krzyki.)

Przewodniczący nadmienia, że mowca ma prawo korzystać z wolności trybuny.

Clemenceau: Nie należy polityki opierać na rekryminacyach. Zapomniano o 16 maja, czemuż więc okazujecie się tak silnymi względem słabych a tak słabymi względem silnych, dla czego jesteście tak pobłażliwymi dla przywódców klas wyższych a tak nieubłaganymi obec przywódców klas niższych.

Waddington. Ministrowie z 16 maja nie podpalili Paryża!

Clemenceau. Jeśli nie popłynęła krew, to zasługa należy się tym, którym jej nie chciano przyznać. Amnestya nie mogła być gloryfikacyą komuny, ponieważ została przyznana zwyciężonym przez zwycięzców. Ale strach popędził ministrów w objęcia reakcyi. Ministerstwo posiada władzę od dwóch

miesięcy. Czyż zrobiło choć jeden krok, z któregoby można poznać, że nie jest gabinetem konstytucyjnej monarchii? Rząd obecny jdst mniej liberalnym aniżeli monarchie z 1815 i 1830. Zastosowuje uchwały z 1852. Urzędnicy są monarchistami. Wszyscy skończywszy na autorze 7 artykułu są mniej radykalnymi aniżeli Ludwik XV. Otóż kwestya amnestyi zagrodziła drogę polityce liberalnej. Pierwszą z pomiędzy wolności jest wolność granicy. wolność ojczyzny. (Bardzo dobrze na lewicy). Dziewięćdziesiąt lat toczy się walka we Francyi o ustanowienie ostatecznego rządu kraju przez kraj. Wielkie miasta domagają się amnestyi, wsie są obojętne a jedynie część burżoazyi, sama przestraszona, umiała i rząd nabawić strachu. (Oklaski na lewicy). Bezczynność rządu rozdziela siły republikańskie i mnoży liczbę niezadowolonych, podczas gdy nieprzyjaciele republiki cieszą się tylko z tego. Teoryę potrzebnych wolności chcianoby zastąpić teoryą potrzebnego gabinetu, ale, jak to już powiedział p. Dufaure wśród innych okoliczności, nowa sytuacya wymaga nowych ludzi. (Oklaski na lewicy),

Prezydent oświadcza, że mu przedłożono dwa porządki dzienne. Pierwszy przedłożony przez p. Lavergne opiewa: Izba, przyłączając się do zapatrywań wyłuszczonych przez rząd, i zatwierdzając wyjaśnienia, których udzielił w sprawie przeprowadzenia ustawy o amnestyi, przechodzi do porządku dziennego.“

Drugi przedłożony przez p. Clemenceau opiewa: Izba ubolewając, że rząd nie przeprowadził ustawy o amnestyi w sposób bardziej polityczny i sprawiedliwy, przechodzi do porządku dziennego.

Pierwsza z tych mocyj została, jak wiadomo, przyjętą 255 głosami przeciw 57 na 312 głosujących.

(Wojna w Afganistanie).

O walkach stoczonych dokoła Kabulu podają *Times* następujące szczegółowe sprawozdanie: „Generałowi Robertsowi było wiadomo od dłuższego czasu, że będzie miał do czynienia z rozruchami wywołanemi przez malkontentów. Jedno takie zbiegowisko wywołane i popierane przez sfanatyzowanych *mollahów* miało miejsce niedaleko Maidanu, drugie w Kohistanie, trzecie w Zaimakh'cie a ostatnie w Logarze. Ponieważ te zbiegowiska zakłócały spokój w kraju, postanowił Roberts przystąptć do akcyi. Generał Baker wyruszył 9 b. m. z 4 działami górskiemi, 5 oddziałami konnicy z 5 pułku pendżabskiego, 400 ludźmi z 92 pułku i 450 ludźmi z 5 pułku piechoty pendżabskiej i *via* Ohar-Asiab, przez rzekę Kabul poszedł takiemi manowcami, iż mógł okrążyć stanowiska powstańców w Maidanie i odciąć im odwrót do Ghasni. Generał Macpherson wyruszył ze szwadronem lansyerów nr. 9, 4 oddziałami, 1 górską bateryą, 67 pułkiem piechoty i 900 ludźmi piechoty indyjskiej w kierunku Urghundeh, drogą prowadzącą do Ghasni. Polecono mu, aby pozornie trwożliwem zachowaniem się wywabił z Ghasni powstańców, o których wiedziano, że mają zamiar połączyć się z Kohistańcami. Miał on następnie rzucić się pomiędzy obydwa oddziały i przeszkodzić ich połączeniu się tym sposobem, iż miał pobić powstańców z Ghasni albo też rzucić ich w stronę, w której stał generał Baker. Dnia 10 b. m. stoczył Macpherson bitwę z powstańcami z Kohistanu, którym było daleko łatwiej połączyć się z powstańcami z Ghasni, niż tym ostatnim z nimi. Z łatwością wyparł ich Macpherson w kierunku północnym. Następnie połączył się z generałem Robertsem, który w dniu następnym wysłał go na drogę prowadzącą do Urghundeh a brygadyerowi Massy'emu nakazał z małym oddziałem konnej artyleryi i jazdy operować po bokach armii Macphersona. Generał Massy, który bardzo nieoględnie posuwał się naprzód przez bardzo trudny teren, poprzezynany rzekami i przez osady obwarowane murami, natrafił nagle na silny oddział powstańców z Ghasni. Niechcąc się cofnąć, jak to nakazywała roztropność, powitał powstańców gradem kul działowych, ale mimo to nie wstrzymał ich w pochodzie. Kawalerya wykonała atak, ażeby artyleryi dać czas do nabicia dział, ale niestety nieprzyjaciel był zanadto liczny i odparł atak jazdy angielskiej. Drugi rozpaczliwy atak miał taki sam skutek. Działa angielskie powpadały do rowów i tym sposobem dostały się w posiadanie nieprzyjaciela. Artylerzyści wraz z konnicą, pod osłoną lansyerów nr. 14 cofnęli się. Generał Roberts, który wyjechał z obozu, zebrał część rozbitego oddziału angielskiego uciekającego w kierunku Dehtimozang, a kapitan Deane, ochotnik ze sztabu, zebrał drugą połowę rozbitków. Pułkownik Macgregor, szef sztabu, spotkał kapitana Deane'go prowadzącego oddział rozbitków i pod jego dowództwem odebrano działa Afganom, którzy nie mieli jeszcze czasu przewieźć ich na bezpieczne miejsce. Ale powstańcy, tryumfujący z powodu klęski Massy'ego, pomaszerowali tymczasem na Dehtimozang do Kabulu i byliby niezawodnie dostali się do miasta, gdyby nie przezorność generała Robertsa, który zastąpił im drogę z dwiema kompaniami 72 pułku piechoty. Generał Macpherson, słysząc ogień działowy od strony kolumny Massy'ego, zmienił odpowiednio kierunek swojego pochodu i zaczął natarczywie napierać na nieprzyjaciela z tyłu, ale niestety nie mógł bezpośrednio wejść z nim w kontakt. Powstańcy, znalazłszy się między generałem Macphersonem a Robertsem, zajęli wzgórza dominujące nad miastem. Macpherson obozował całą noc w Dehtimozang. Tymczasem przygotowano się wybornie do obrony. Dnia 12 b. m, nakazano Macphersonowi, ażeby spędził nieprzyjaciela z pozycyi na wzgórzach dokoła miasta, zkąd w ciągu nocy przypuścił kilka razy szturm do wzgórza dominującego nad Bala-Hissar. Tej ostatniej pozycyi broniła walecznie pikieta z 72 pułku. Gdyby ją powstańcy byli zajęli, mieliby wolny wstęp do miasta. Macpherson przypuścił tedy atak z tego pagórka, bronionego przez pikietę, do bardzo stromego pagórka, zwanego *Taktiszah* zajętego przez bardzo liczny oddział powstańców. Kolumna atakująca składała się z 200 ludzi 67 pułku i z 150 ludzi *Sikh'ów* numeru 3, z oddziału *Gurkasów* numeru 5 i z dwóch dział górskich. W skutek złego terenu, musiała ta kolumna okrążyć całą pozycyę nieprzyjacielską i dlatego dopiero wieczorem mogła przystąpić do właściwego ataku. Ale konieczność zdobycia tej pozycyi była tak wielką, że Roberts kazał wstrzymać atak w nocy i rozpocząć go dopiero nazajutrz z rana. W ciągu nocy przybyły kolumnie atakującej nowe posiłki *Guidów* i z oddziału generała Bakera. Dnia 14 b, m. bowiem przed południem wyruszył Baker na czele 500 ludzi z 52 pułku piechoty, 200 ludzi *sikhów* nr. 3, z pułkiem konnicy nr. 5 i z 4 działami górskiemi z poleceniem, ażeby od strony *Taktiszach* zdobył wzgórze tego samego nazwiska. Baker zastał tu nieprzyjaciela w znacznej liczbie. Pagórek i jego stoki były silnie obsadzone. Do ataku wysłano dwie kompanie, które szły naprzód z niepospolitą brawurą. Przed tym silnym atakiem cofnął się nieprzyjaciel, a z drugiej strony nadszedł pułkownik Money, który natychmiast bez walki zajął cały szczyt góry. Tymczasem niezliczona liczba powstańców i *Sipahis'ów*, którzy przepędzili całą noc we wsiach okolicznych, zaatakowała wojska generała Bakera na lewym stoku pagórka. Generał Baker nie mógł odeprzeć ataku; nastąpiło to dopiero wtedy, gdy ze szczytu pagórka przybyły wojska w pomoc i gdy z Sherpur rozesłano konnicę na wszystkie strony. Przy tej sposobności odznaczyła się wielce kawalerya. *Guidowie* wykonali dwa bardzo zręczne ataki. Miasto zachowało się spokojnie, ale przedmieścia i teren poza plecami generała Bakera trzeba było oczyścić z powstańców. Tę pracę poruczono kilku kompaniom 5 pułku piechoty pendzabskiej. Gyby powstańcy byli odnieśli jaki taki sukces, byłaby się niezawodnie przyłączyła do nich cała ludność miejska. Według telegramu wicekróla do urzędu indyjskiego donosi generał Roberts, że w bitwie z 14 b. m. stracono gdzieś działo górskie. Generał oblicza siłę nieprzyjacielską na 30.000 ludzi i dodaje, że ogień nieprzyjacielski był bardzo silny. Roberts ma nadzieję utrzymać w Afganistanie panowanie angielskie, ale do tego potrzeba mu koniecznie posiłków. Dnia 15 b. m. otrzymały *Times* z Kabulu następujący telegram: Wczoraj stoczono bardzo zacięte bitwy. Pułk nr. 72 i Gwidowie przypuścili szturm do bardzo silnie ufortyfikowanej pozycyi. Sukces był świetny. W ciągu dnia utraciliśmy jednę poprzednio zdobytą pozycyę. Cała armia jest skoncentrowana w Sherpur i oczekuje dalszych ruchów nieprzyjaciela.

Z Kohat telegrafują do *Times* dnia 16 b. m.: Generał Tytler zaatakował dziś Zawę, która uchodziła za pozycyę nie do zdobycia, i gdzie szczepy Zaimakhtów przechowały swoje zapasy zboża. Nieprzyjaciel obsadził obie strony parowu, prowadzącego do wsi w dolinie Zawy. Opór jego przełamały gwintowane działa europejskie, które oddały nam już wyborne usługi. Generał Tytler wyruszył naprzód z dwoma kolumnami; jedną zajął wzgórza a drugą przebił się przez wąwóz. Kilka bomb pękających zmusiło nieprzyjaciela do ustąpienia, poczem Tytler zajął wąwóz dominujący nad doliną i Zawą. Przy tej sposobności spalił 12 wsi wielkich, w których były składy zboża. Straty wroga są znaczne; na pobojowisku zostawił on mnóstwo zabitych. Wieczorem około godziny 5 powrócił Tytler na swoje stanowisko pod Dagh.

Daily News dowiadują się z Kabulu, że Daud szach, poufny doradca Jakuba chana i były naczelny komendant armii afghańskiej, został uwięziony.

KRONIKA

* **Konfiskata.** Wczoraj skonfiskowała c. k. prokuratorya państwa 24 zeszyt *Przeglądu Lwowskiego* za artykuł *Listy z Londynu* i nr 19 *Strażnicy Polskiej*.

═ **P. Aleksander Maresch** złożył imieniem rodzeństwa ś. p. Katarzyny Mareschówney dla uczczenia pamięci zmarłej, na ręce prezydenta miasta dla zakładu sierot we Lwowie istniejącego pod nazwą: „Przytulisko pod opieką św. Józefa“ dar składający się: 1) z 640 zł. w. a. w papierach wartościowych a mianowicie w 2 losach miasta Stanisławowa po 20 zł., tudzież w sześciu listach gal. towarzystwa kredytowego ziemskiego z kuponami, z których pierwszy płatny 31 grudnia b. r. po 100 zł. i 2) z gotówki w kwocie trzydziestu złotych przechowanych w depozycie kasy miejskiej, który to dar rzeczonemu zakładowi został wydany.

═ **Hr. Felicya Fredrowa** złożyła 500 zł. na fundusz szpitala ubogich chorych, który ma powstać w Mościskach, na ręce pana Krókowskiego, zastępcy prezesa stowarzyszenia założycieli tegoż szpitala. Zapisując ten dar hojny jesteśmy zarazem tłumaczami uczuć głębokiej wdzięczności, jakie szlachetna ofiarodawczyni zjednała sobie w ubogiej ludności powiatu i w kołach, pracujących nad wykonaniem tak pięknej myśli filantropijnej.

— **Konsul Kwiatkowski** w Trapezuncie powołany został do kierownictwa c. k. generalnego konsulatu w Ruszczuku.

— **W kasynie mieszczańskiem** odbędzie się dawnym zwyczajem łamanie się opłatkiem w środę od godziny 12 do 3 w południe.

— **Henryk Wieniawski,** znakomity skrzypek, złożony jest śmiertelną chorobą w Moskwie. Dawna ehoroba serca rozwinęła się teraz u niego w zatrważający sposób.

* **Złoczyńca,** który zeszłego poniedziałku okradł cerkiew w Szczercu pod Niemirowem, stawił się sam wczoraj w c. k. policyi przedkładając klucz, którym otworzył drzwi do cerkwi. Służył on za parobka u tamtejszego ks. proboszcza, a skradłszy klucz do cerkwi, dostał się do środka, gdzie rozbił skarbonkę, w której, jak sam wyznał, znalazł 60 zł. Przy sobie nie miał już ani centa; wszystkie pieniądze przetrwonił po karczmach na prowincyi i we Lwowie, gdzie tylko dwa dni przebywał.

✕ **Setna rocznica** bohaterskiej śmierci Kazimierza Pułaskiego pod Savannah obchodzoną być miała uroczyście w Nowym Jorku przez tamtejszą kolonię polską i francuską. Oto, co o tem czytamy w nadesłanym nam wczoraj nowojorskim dzienniku francuzkim *Le Messager Franco-americain*: Przyczyny zupełnie nieprzewidziane przeszkodziły rezydentom polskim w Nowym Jorku obchodzić uroczyście setną rocznicę bohaterskiej i sławnej śmierci Kazimierza Pułaskiego, poległego pod Savannah w październiku roku 1779. W przyszłą sobotę dnia 6 grudnia, o godzinie 8 rano, odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele polskim św. Stanisława na Forsyth et Stanton-streets, za spokój duszy polskiego bohatera. Wielu Francuzów walczyło przy boku Pułaskiego i podzielało jego sławę i jego los na polu bitwy; kolonia więc francuska naszego miasta, jak się spodziewamy, będzie godnie reprezentowana na tej ceremonii żałobnej. Wieczorem tegoż dnia, o godzinie 8, w czytelni, która znajduje się w plebanii polskiej, wygłosi mowę żałobną w języku polskim p. Sygurd Wiśniowski (korespondent *Gazety Lwowskiej*).

— **Akademia umiejętności.** Komisya historyi literatury i oświaty w Polsce otrzymała od dra Franciszka Nowakowskiego odpis nieznanego dramatu Stanisława Konarskiego, Pijara p. t. *Epaminondas*. Dramat ten z wstępem p. dr. Nowakowskiego drukować się będzie w drugim tomie Archiwum tej komisyi. — Wyszedł kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa, wydany przez dr. Fr. Piekosińskiego, część pierwsza obejmująca prawa i przywileje miasta Dalsza część obejmie wilkierze i dokumenta prywatne. Kodeks stanowi tom piąty Monumentów średniowiecznych, wydawanych przez komisyę historyczną. Tom szósty w druku będący, obejmie: kodeks listów W. ks. Witolda, pod redakcyą dr. A. Prochaski Powstał on ze studyów autora w bibliotekach królewieckiej i petersburgskiej. W dziale aktów historycznych (1506—1795) wydawanych przez komisyę, wyszedł tom III obejmujący pierwszą część (1674—1677) Archiwum minister. spraw zagranicznych francuskiego do dziejów Jana III, obrobione przez dr. K. Waliszewskiego.

⁂ **Do Rady powiatowej** gorlickiej wybrany z grupy gmin miejskich przy wyborze uzupełniającym c. k. adjunkt sądowy p. Edward Kostka.

⁂ **O znaczniejszych pożarach,** jakie się wydarzyły w kraju w ostatnich tygodniach, doszły nas następujące doniesienia: w Suchodołach, w powiecie brodzkim, zgorzał dworski młyn wodny; ubezpieczona szkoda wynosi 1.000 zł. W Olejowie, w powiecie horodeńskim, zniszczył pożar stodołę dzierżawcy ze znacznemi zapasami zboża i paszy, ubezpieczoną szkodę obliczono na 3.000 zł. w Skołarzowie, w powiecie jarosławskim, pożar, który powstał w skutek nieostrożności domowników, obrócił w perzynę dom mieszkalny i zabudowania gospodarskie z zapasami zboża i ruchomościami; nieubezpieczona szkoda 2.200 zł. W kolonii Szumlańskiej, w powiecie jaworowskim, pogorzało czterech gospodarzy. Szkoda, ubezpieczona wynosi przeszło 2.000 zł. Ogień według wszelkich poszlak, był podłożony rozmyślnie. W Rudence, w powiecie liskim, ogień zrządził jednemu z gospodarzy szkodę na 1000 zł., a w Wołosatem, w tym samym powiecie, innemu gospodarzowi na 1.200 zł. Obaj ci pogorzelcy nie byli ubezpieczeni. W Sokoli, w powiecie mościskim, pochłonął pożar, który powstał w skutek nieostrożności, dwa domy mieszkalne i siedm budynków gospodarskich. Nieubezpieczona szkoda wynosi 2.500 zł. W Pniowie, w powiecie nadwórniańskim zgorzał tartak parowy, własność państwa Nadwórny, z całem wewnętrznem urządzeniem. W części tylko ubezpieczona szkoda wynosi 22.000 zł. Przyczyną pożaru była, jak się zdaje, nieostrożność. Nareszcie w Bohatkowie, w powiecie podhajeckim, poszkodowany został przez ogień dzierżawca na przeszło 1.000 zł.

(π) **W dyecezyi tarnowskiej** zmarli: ks. Jakób Kutrzeba, pleban w Osieku; administracyę objął ks. Ignacy Waszkiewicz, dotychczasowy wikary w Rajczy; i ks. Jan Komperda, pleban w Czarnym Dunajcu, administracyę objął ks. Józef Bąba, doktorand św. teologii. Konsystorz biskupi przeniósł wikarych: ks. Walentego Mastelskiego z Dębicy do Kęt; ks. Jana Szafrana z Brzezin do Mogilan; ks. Antoniego Kapturkiewicza z Stopnicy do Dębicy; ks. Wojciecha Szczurkowskiego z Dobrej do Zdarca; ks. Franciszka Kosturkiewicza z Niepołomic do Wieliczki; ks. Wojciecha Rutkowskiego z Ryglic do Brzezin; ks. Szczepana Górowieckiego ze Zdarca do Stopnic; przeznaczył ks. Jana Kuzińskiego, wikarego w Kętach, na administratora probostwa w Palczowicach; ks. Piotra Polniaszka, nowowyświęconego kapłana, na wikarego do Łubziny; ks. Józefa Goryla, dr. św. teologii, na wikarego do Niepołomic.

† **Zmarli** w ostatnich dniach: w Bonn profesor prawa kościelnego dr. Ferdynand Walter, w 85 roku życia; w Antwerpii znakomity pejsażysta i malarz widoków morskich, profesor antwerpskiej akademii sztuk pięknych Jakób Jacobs, przeżywszy lat 67.

— **O chorobie carowej** donosi urzędowa depesza z Cannes dnia 18 b. m.: „W nocy na 16 b. m. uczuła cesarzowa ostre kłucie w prawym boku, które pochodziło z zapalenia opłucnej. Od dnia 17 b. m. choroba nie rozwija się dalej, ogólny wszakże stan zdrowia cesarzowej wzbudza obawy.“ Carowa Marya Aleksandrówna liczy obecnie lat 54. Od dawna już była cierpiącą, ale nie spodziewano się tak szybkiego postępu choroby. Carowa posiada powszechną sympatyę w Rossyi, ponieważ nigdy nie usiłowała grać roli politycznej i była niestrudzoną w uczynkach humanitarnych i dobroczynnych. Z Cannes nawet zajmowała się aż do ostatnich dni gorliwie losem zakładów i osób, których jest opiekunką. Wątpliwości nie ulega, że ostra zima, która w tym roku zawitała nawet na słoneczne wybrzeża Śródziemnego morza, sprawiła taki smutny zwrot w jej chorobie.

— **Bandyci** na wyspie Corfu porwali dwóch Anglików, turystów i uprowadzili z sobą, żądając od nich okupu 40.000 zł.

— **W okropny sposób** odebrał sobie życie pewien żołnierz niemiecki, Polak, w Halberstadt. Stojąc na straży pod samotnie położoną w okolicy rzeczonego miasta prochownią, podpalił ją i wysadził się w powietrze. Ciało jego poszarpane zostało tak, że tylko małe szczątki głowy znaleziono. Wybuch sprawił wielkie przerażenie w okolicy.

— **Okrucieństwo.** W Lugdunie podoficer kazał zamknąć żołnierza za małe przewinienie na całą noc w nieopalonym karcerze, przy 15-stopniowym mrozie. Na drugi dzień znaleziono tego biedaka zmarzniętego.

— **Bezrobocie.** W belgijskich kopalniach węgla w Quaregnon, świątkuje od 18 b. m. 2700 robotników, domagając się podwyższenia płac.

Notatki literacko-artystyczne.

✕ **Literaturze naszej** przybywa nowe znakomite dzieło, owoc długoletnich badań gruntownych i samoistnych, jedna z tych prac, co stanowią zaszczyt naukowego piśmiennictwa. Mamy tu na myśli dwutomową *Gramatykę historyczno-porównawczą języka polskiego* przez prof. dr. Antoniego Małeckiego, która temi dniami pojawiła się w handlu księgarskim. Skromny dział niniejszych zapisków, po dziennikarsku dorywczych, nie ma pretensyi do rubryki krytycznej, zwłaszcza wobec tak ważnej naukowej publikacyi — nie kusimy się też ani o ocenianie ani o charakterystykę choćby ogólnikową pomnikowej pracy dr. Małeckiego, ale pospieszamy zapisać pojawienie się jej jako prawdziwy ewenement, po dwakroć pożądany w dzisiejszych czasach, które obfitując w produkcyę powierzchowną, pospieszną i niemal fabryczną, bynajmniej nie są bogate w prace wielkiego trudu, głębokiej nauki i o nowych samoistnych rezultatach. Postaramy się o to, aby fachowe pióro zdało sprawę czytelnikom naszym z tego dzieła w *Przewodniku Naukowym i Literackim* — tu zaś poprzestajemy na prostem doniesieniu o tak cennej i wielce pożądanej nowości. Nie wątpimy, że *Gramatyka histo-*

ryczno-porównawcza, która mówiąc nawiasem nie jest nowem wydaniem t. z. *Większej Gramatyki* tegoż autora, ale jest dziełem zupełnie nowem, na oryginalnych badaniach opartem, uwzględniającem nie praktyczne cele szkolne ale samą naukę w jej, że tak powiemy, platonicznem, bezwarunkowem znaczeniu — nie wątpimy, że *Gramatyka* ta powitaną będzie z radością przez wszystkich miłośników ojczystego języka — a któż z nas nim nie jest, być nim nie powinien?... Język, który tak kochamy, który jest drogą istotą żywota narodu, warunkiem jego indywidualizmu, spuścizną i zarazem jasnem zwierciadłem jego ducha i myśli, jego geniuszu i uczuć, jego całej duszy, język ten, który gdy wszystko padło, pozostał nietkniętym skarbem i pociechą, potężnym żywiołem bytu i rękojmią odrodzenia — język ten słodki i ukochany więcej zaiste bywał u nas przedmiotem sentymentu lub czysto instynktowej troskliwości niż prawdziwej nauki i sumiennego badania. W wykształceniu naszem studyum ojczystego języka odgrywa dotąd niestety podrzędną rolę; zdaje się nam, że uczyć się języka własnego, to rzecz zbyteczna, bo nim mówimy, bo go posiadamy. Tak jest, kochamy go wszyscy, ale czy go znamy? mówimy nim wszyscy, ale czy go „rozumiemy“ w ściśłem znaczeniu tego słowa? Czy jego historya cała, jego rozwój, jego tajniki są nam jasno wiadome? Rozumna, naukowa świadomość własnego języka jest u nas dotąd, powiedzmy szczerze, niemal rzadkością — i nie może być inaczej, skoro utarło się zdanie, że Polak po polsku uczyć się nie potrzebuje. Wartoby pod tym względem przypatrzyć się zagranicy a osobliwie Francyi; przekonalibyśmy się, jak długo każdy wykształcony Francuz uczy się po francusku, jak obszerne miejsce zajmuje w systemie wychowawczym nauka mowy ojczystej, ile czasu i troskliwości poświęca się tam jej dziejom i gramatyce. Nie da się wszakże zaprzeczyć, że w ostatnich latach i u nas objawia się postęp na tem polu — nie wątpimy też, że dzieło prof. Małeckiego jak z jednej strony z radością zostanie powitane przez tych, którzy brak jego czuli oddawna, tak znowu z drugiej strony da szeroki impuls do studyów własnego języka, służąc światłym czytelnikom za przewodnika w dziejach jego rozwoju, w jego charakterystycznych właściwościach i tajnikach, w powinowactwach z innemi językami, zgoła w tej wielce ciekawej i ważnej nauce, która tak wielkiego dziś nabrała znaczenia w całym świecie, a nawet nie specyalistom otwiera piękną sposobność do pożytecznej i wielce kształcącej pracy umysłowej.

GOSPODARSTWO I HANDEL

+ Ankieta w sprawie chowu koni. W ostatnich dniach ubiegłego tygodnia obyły się pod przewodnictwem J. E. Pana Namiestnika narady najcelniejszych hodowców koni w kraju, celem postanowienia, komuby miały być poruczone czynności sprawowane niegdyś przez zwiniętą krajową komisyę chowu koni. W naradach na propozycyę Wydziału krajowego, towarzystw rolniczych i towarzystwa chowu koni wzięli udział zaproszeni przez J. E. Pana Namiestnika pp. Benoe, Borowski, baron Heydel, Jastrzębski, baron Romaszkan z Horodenki, hr. Siemieński, Słonecki, Stojowski, Dyonizy Trzeciak, hr. Stefan Zamojski. Ze strony Namiestnictwa byli obecni pp. JW. wiceprez. Zaleski i referent, radca dr. Orlecki. Ks. Adam Sapiecha, pp. Włodzimierz i Alfred Cielecki, hr. Dzieduszycki, i Kazimierz Wodzicki dla ważnych przeszkód przybyć nie mogli.

Po dłuższej i wyczerpującej dyskusyi zgodziło się zebranie na wniosek wybranego z swego łona komitetu, do którego należeli pp. Słonecki, Tuczyński i hr. Zamoyski, że należałoby ustanowić przy Namiestnictwie komitet złożony z reprezentantów Wydziału krajowego, towarzystw rolniczych i towarzystwa chowu koni, który w wszystkich urzędowych czynnościach i zarządzeniach tyczących się chowu koni brałby udział z głosem stanowczym. Atrybucye takiego komitetu zostały bliżej określone i mają się odnosić do zakupywania, brakowania i rozmieszczania w kraju stadników rządowych, do tworzenia i zwijania stacyj ogierów, do premiowania i licencyonowania koni prywatnych i t. d. Przez komitet mianowani delegaci powiatowi mieliby zadanie wspierania usiłowań komitetu.

Na posiedzeniu wieczorem odbytem 19 b. m. zastanowiało się zebranie nad wnioskami przedstawionemi na propozycyę oddziału towarzystwa rolniczego Łańcucko-Jarosławskiego przez hr. Stefana Zamoyskiego a dążącemi do rozwoju chowu koni w kraju. Uchwalono szereg rezolucyj zamierzających głównie do podniesienia chowu koni włościańskich.

⁂ Targ lwowski. (Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej za czas od 6 grudn. do 13 grudnia.) Wszystkie ceny za 100 kilogramów. Pszenica 11.— do 12·25 złr. Żyto 7.— do 8.25 złr. Jęczmień 6·— do 8·— złr. Owies 5·90 do 6.50 złr. Hreczka 6.50 do 6·75 złr. Kukurudza zeszłoroczna 7·— do 7·50 złr. Kukurudza nowa 6·40 do 7·25 złr. Proso —·— do —·— zł. Groch do gotowania 8.75 do 10·— złr. Groch pastewny 6.— do 7·50 złr. Soczewica —·— do —·— złr. Fasola 9.25 do 13.— złr. Bobik —·— do —·— złr. Wyka 5·50 do 6·50 złr. Koniczyna najprzedniejsza 33·— do 56·— złr., przednia —·— do —·— złr., średnia —·— do —·— złr., poślednia —·— do —·— złr. Tymotka —·— do —·— złr. Anyż rossyjski —·— do 33·— złr. Anyż płaski 30·— do 40·— złr. Kminek 30·— do 33·— złr. Rzepak zimowy 11.— do 11.75 złr. Rzepak letni 10·75 do 11·50 złr. Rzepik zimowy —·— do —·— złr. Rzepik letni —.— do —·— złr. Lnianka 9·25 do 10·— złr. Nasienie lniane 12.— do 12·25 złr. Nasienie konopne 7·75 do 8·30 złr. Chmiel —.— do —·— złr. Spirytus gotowy 36·02 do 36.50 złr.

OSTATNIA POCZTA

Dziennik Polski w pozawczorajszym swym numerze donosząc za *Gazetą Lwowską* o okólniku wydanym przez c. k. ministerstwo do rządów krajowych w sprawie niedostatku między ludnością, ubolewa nad zbyt spóźnioną porą tego kroku, i wyraża obawę, że nim dochodzenia będą mogły być ukończone, okolice kraju naszego, dotknięte nieurodzajem, nie otrzymają dość wcześnie potrzebnej pomocy. Przypuszczenia te i obawy nie są uzasadnione, jak bowiem zapewnić możemy, JE. pan Namiestnik jeszcze w wrześniu wydał polecenie c. k. starostwom, aby zbadały stan rzeczy i podały autentyczne informacye o zbiorach. Dochodzenia te nie mogły być w wrześniu dokonane z powodu, że zbiór ziemniaków, a w okolicach górskich także rozmaitych cerealiów nie był jeszcze ukończony. Skoro po skończonych zupełnie zbiorach pojawiły się znowu uzasadnione obawy niedoboru, c. k. Prezydyum Namiestnictwa zażądało od starostw dokładnych i wyczerpujących sprawozdań, które już nadeszły w komplecie i stanowią gotowy materyał w sprawie niedostatku, grożącego w niektórych okolicach naszego kraju. Gdy jednak Wydział krajowy ze swojej strony zażądał od wydziałów powiatowych sprawozdań w tej samej kwestyi, c. k. Namiestnictwo uznało za rzecz stosowną porozumieć się także z krajową władzą autonomiczną, aby korzystać z materyałów przez nią zebranych. Jakoż pozawczoraj, dnia 20 b. m., odbyła się wspólna konferencya, w której wzięli udział JE. p. Namiestnik, JE. p. Marszałek hr. Wodzicki, JW. pp. wiceprezydent Zaleski, radca dworu Loebl, członkowie Wydziału krajowego hr. Badeni i dr. Wereszczyński. Na konferencyi tej uznano wspólnie zebrany materyał za zupełnie wystarczający do zarządzenia zaradczej akcyi w sprawie niedostatku. Okólnik ministerstwa, o którym wspomina *Dziennik Polski*, nie odnosi się do Galicyi, w której badania potrzebne już dawno zarządzone zostały, ale spowodowany został interpelacyami w Izbie deputowanych w sprawie niedostatku grożącego w innych krajach koronnych, jak na Szląsku, w górach czeskich, w Istryi, Gorycyi itd.

Dzienniki dzisiejsze podają w dosłownem brzmieniu memoryał posłów czeskich, wręczony Najjaśniejszemu Panu i ministrowi prezydentowi. Treść memoryału i żądania w nim zawarte podaliśmy w swoim czasie za dziennikami czeskiemi. Tekst dziś ogłoszony nie zawiera nic odmiennego, tylko uzasadnia obszernie każde żądanie. W całym memoryale przebija dążność do stawiania tylko takich żądań, które bez ustawodawczych organów w drodze administracyjnej mogą być uzyskane. Pierwszy rozdział memoryału mówi o równouprawnieniu języka czeskiego w władzach administracyjnych i sądowych, a dalsze o równouprawnieniu języka czeskiego w uniwersytecie praskim, w szkołach średnich i przemysłowych.

Reprezentanci wszystkich mocarstw traktatowych czynili w ostatnim czasie Porcie przedstawienia, aby przyspieszyła oddanie Plawy i Gusinja. Nie była to wprawdzie akcya zbiorowa, jak proponowała Rossya, każde bowiem mocarstwo działało z osobna. ale wszystkie przedstawienia były identyczne. Szereg tych remonstracyj rozpoczął 12 b. m, zastępca ambasadora austryacko-węgierskiego, p. Kosjek, a za nim w krótkich odstępach jawili się na Porcie w tej samej sprawie ambasadorowie angielski sir Henry Layard, francuski p. Fournier, włoski hr. Corti i niemiecki p. Radowitza. Pełniący funkcye ambasadora rossyjskiego p. Onou, przyłączył się do kroków swoich kolegów dopiero we wtorek. Sawas basza odpowiedział na te przedstawienia identyczną notą, w której oświadczył, że Porta bynajmniej nie myśli zatrzymywać Gusinja i zakomunikował zarządzenia, poczynione przez Mukhtara baszę, w celu udaremnienia oporu Albańczyków. Zdaje się, że opór ten niedługo już potrwa, albowiem sygnalizują właśnie rozdwojenie w łonie ligi albańskiej. Gdy niektórzy naczelnicy ligi zawsze jeszcze przemawiają za oporem z bronią w ręku, drudzy, a między nimi naczelny szef ligi Jussuf bej i trybun ludowy Ali Dragicz, byliby gotowi poddać się twardej konieczności. Jussuf bej przyłączył się już do sztabu Mukhtara baszy i starać się będzie propagować swą ideę między mieszkańcami Gusinja. Do tego rozłamu w łonie ligi przyczyniła się po części także sroga zima, panująca w górach albańskich. Mieszkańcy okręgów Ipek, Djakowa i Kalkandelen wzbraniają się w tak straszne mrozy wyruszyć nad granicę czarnogórską. Rząd turecki przestał, jak się zdaje, stanowczo, zachęcać Albańczyków do oporu przeciw wykonaniu postanowienia traktatu berlińskiego. Z rozkazu tego rządu uwięziono pewną liczbę agitatorów, którzy podburzali ludność do powstania, a w Kalkandelen, Ipek, Djakowie i Prizreniu aresztowano równocześnie i z tego powodu kilku chodżów, derwiszów i bejów.

Fremdenblatt otrzymał ze Skodry albańskiej następującą depeszę: Notablowie z Gusinja i Plawy przesłali walemu w Skodrze następującą depeszę: „Rzekomy traktat mocarstw europejskich oddaje nasze po ojcach odziedziczone posiadłości Czarnogórcom. Padyszach, zmuszony przez *giaurów* uznaje to ustąpienie. My mieszkańcy Plawy i Gusinja związaliśmy się jednak dzisiaj przysięgą, że układów tych nie uznamy i sprzeciwiać się będziemy odstąpieniu dóbr naszych na rzecz odwiecznych wrogów. Oby Ałłach dopomógł nam powalić wrogów naszych na ziemię. *Podp.* Ali basza, Mehmed bej i Achmed bej Czurycz“.

Parlament angielski zwołany został na dzień 9 lutego „dla załatwienia ważnych i pilnych spraw.“ Nie sprawdziły się więc pogłoski o zamiarze wcześniejszego niż zwykle zwołania parlamentu, albowiem pierwsza połowa lutego jest zwykłą porą rozpoczęcia sesyj. O rozwiązaniu parlamentu przed upływem sześcioletniej kadencyi nie ma teraz mowy. Zapewniają, że lord Beaconsfield, kiedy mu doradzano rozwiązania Izby gmin, odpowiedział: „Nie widzę powodu do rozwiązania tej Izby, nie mogę bowiem w nowym parlamencie liczyć ani na większość 70 głosów ani na tak dobrą opozycyę, jaką mam w tej Izbie.“ Lord Beaeousfield umie być złośliwym!

Wizytę hr. Sszuwałowa i lorda Dufferina u ks. Bismarcka łączą teraz niektórzy z kwestyą afghańską. *Pest. Coresp.* donosi bowiem o misyi hr. Szuwałowa, że wyjechał on w skutek specyalnego polecenia cara i z bardzo rozległemi pełnomocnictwami do swojego dawnego przyjaciela w Varzinie. Przedewszystkiem starał się wyrównać różnice zachodzące między Rossyą a Niemcami; ks. Bismarck otrzymał zapewnienie, że panslawistycznym agitatorom w dziennikarstwie rossyjskiem zostanie „założony kaganiec“; że panslawizm zostanie wygnany ze dworu; że w stosunkach pogranicznych nastąpią ułatwienia żądane ze strony Niemiec i że ustanie kokietowanie z Francyą, które kultywował p. Oubril, rossyjski ambasador w Berlinie. Druga część missyi hr. Szuwałowa tyczyła się kwestyi centralnej Azyi. W tej mierze pisze *Pest. Corresp.*: „Misya Szuwałowa w sprawie centralnej Azyi była powodem, że do Varzinu przybył równocześnie także lord Dufferin, angielski reprezentant w Petersburgu. Rossya pragnie pokoju, i dlatego chciałaby z Anglią ułożyć w Azyi jakiś znośny *modus vivendi*, ale oczywiście tylko pod warunkiem: że Anglia zaprowadzi w Afghanistanie *status quo ante bellum* albo też w razie zatrzymania swej armii w Kabulu pozwoli Rosyanom na wiosnę zająć Herat armią dziesięciotysięczną. Ponieważ gabinet berliński żyje w bardzo przyjacielskich stosunkach z gabinetem angielskim, przeto byłby ks. Bismarck bardzo właściwą osobistością do zagaszenia w porę tlejącego zarzewia. Dufferin i Szuwałów mieli w tej sprawie konferować z ks. Bismarckiem i jest nadzieja, że znajdą się styczne punkta miedzy obu rywalami w centralnej Azyi.“ Tej dyplomatycznej rewelacyi nie brak śmiałego polotu. Porozumienie jest możliwe a nawet prawdopodobne ale faktem jest także, że obie strony, Anglia i Rosya, łudzą się nawzajem.

Petersburgski korespondent *Kölg. Ztg.* donosi, że w Niżnym Nowgorodzie aresztowano niejakiego Hartmanna, inżyniera, na którym ciąży podejrzenie, że kierował robotami przy zakładaniu miny pod kolej żelazną w Moskwie. Ten Hartmann ma być identycznym z dawno poszukiwanym Saszką, który zapomocą podziemnego chodnika dostał się do skarbu banku chersońskiego i skradł kilka milionów. Czyli to przypuszczenie jest prawdziwem wątpić należy, albowiem wiadomość *Köln. Ztg* pochodzi jeszcze z 15 bm. i dotychczas znikąd potwierdzoną nie została.

W Izbiie belgijskiej, jak to już wspomnieliśmy pokrótce, miał minister wojny w obronie budżetu wojskowego mowę, w której wskazał na ewentualność wojny między Niemcami a Francyą. Ustęp ten brzmi: „Sytuacya Europy ma w sobie coś tajemniczo-groźnego. Nie pozwólmy, aby nas zaskoczono. Czuwajmy i miejmy w pogotowiu środki prewencyjne. Nasi potężni sąsiedzi mają nas ciągle na oku. Jeden z pierwszorzędnych organów niemieckich wykazywał przed miesiącem, że militarna organizacya Belgii pozostała daleko w tyle po za organizacyą sąsiednich jej państw i że neutralność nakłada na Belgię obowiązek starania się o środki obrony. Niemcy i Francya patrzą na siebie z niedowierzaniem i obie strony oswajają się z myślą, że może przyjść do zerwania. Musimy przeto być czujnymi i przygotować się do ewentualnej obrony. Musimy być gotowi do odparcia najezdcy (*envahisseur*). Naród który bronić się nie może, nie godny jest życia.“

Położenie generała Robertsa w obozie pod Sherpur jest niewątpliwie krytyczne; otoczony pięćkroć liczniejszym nieprzyjacielem i odcięty od komunikacyi z podstawą operacyjną w Indyach, musi on ograniczać się na odpieraniu ataków, nie mogąc ani myśleć o wydobyciu się z tej sytuacyi, póki nie otrzyma znacznych posiłków, co w obecnej porze roku ogromnym podlega trudnościom. Mimo to wszystko sytuacya gen. Robertsa nie jest znowu tak rozpaczliwą, aby mu grozić miała katastrofa *à la* Elphinstone. Jeżeli wierzyć można źródłom angielskim, to pozycya w Sherpur jest wcale mocną; tworzy ona równoległobok, otoczony grubym, 20 stóp wysokim murem, na którym co 100 łokci znajdują się bastyony. Anglicy obwarowali jeszcze silniej tę pozycyę, ustawiając na murach działa, których mają wielką obfitość, albowiem oprócz swej własnej artyleryi, zabrali w ostatnim pochodzie na Kabul prawie całą artylleryą afgańską. Pozycya da się więc bronić zwłaszcza przeciw nieprzyjacielowi, który dział prawie wcale nie posiada a co do żywności, to Roberts, jak sam zapewnia, ma jej na 4—5 miesięcy. Mógłby więc w najgorszym razie przetrwać w Sherpur nawet całą zimę, czego jednak jak się zdaje, nie będzie potrzebował, albowiem rząd indyjski będzie wszelkiemi siłami starać się o danie mu odsieczy. Odsiecz ta może nadejść albo z Indyj, albo z innych punktów Afganistanu, mianowicie z doliny Kurumskiej, gdzie stoi 8200 albo z Kandaharu gdzie znajduje się około 9000 wojska angielskiego. Sam Roberts liczy około 7000 — razem więc mają Anglicy w Afganistanie 24.000 dobrego wojska. Między Kabulem a granicą indyjską znajduje się nadto gotowej do marszu rezerwy 17000 ludzi, które co prawda, wielkie będą mieć trudności z przebyciem wąwozów zasypanych śniegiem. Bądź co bądź Afgani niełatwą będą mieli sprawę z nieprzyjacielem, który ma tę właściwość, że dopóki zwycięża, jest nieoględny nawet lekkomyślny, w razie klęski jednak lub niebezpieczeństwa rozwija taką żelazną energię, że nie spocznie, póki nie powetuje tego, co stracił.

W odpowiedzi na ostatni memoryał, w którym komisarze greccy, ze względu na ponowione odroczenie posiedzeń turecko-greckiej komisyi, oświadczyli, że jeśli komisarze tureccy na najbliższem posiedzeniu nie przedłożą ostatecznej linii granicznej, ponowne zebranie się tej komisyi nie miałoby żadnego celu, wystosował Sawas basza dnia 19 grudnia do komisarzy greckich notę, w której wykazuje, że poprzednie odroczenia były usprawiedliwione koniecznością zbadania należycie memoryałów greckich. Także dla zbadania najnowszych propozycyj greckich co do nowej linii, będzie potrzeba pewnego czasu; z tego też powodu nie podobna oznaczyć dnia najbliższego posiedzenia. W każdym jednak razie dołoży Sawas basza wszelkich starań, aby komisya mogła się zebrać jak najprędzej. Sawas basza ubolewa w końcu nad tem, że zagrożono zerwaniem rokowań, apeluje do pojednawczości i zaklina komisarzy greckich, aby odstąpili od ostatecznych kroków, które nie są usprawiedliwione i zaszkodziłyby interesom obydwóch krajów.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wiedeń, 21 grudnia. Węgierska delegacya przyjęła jednogłośnie przedłożenie o dwumiesięcznem pokryciu wydatków. W ciągu rozprawy minister-prezydent oświadczył, że ustawa wojskowa otrzymała już sankcyę cesarską.

Londyn, 21 grudnia. Według urzędowej depeszy z Kalkutty cała siła zbrojna w Afganistanie wynosi 45.000 ludzi z 160 działami. Rząd uważa tę siłę za zupełnie wystarczającą wśród obecnych stosunków. Z powodu demonstracyi konserwatystów w Leeds, Northcote poró wnywał liberalnych ministrów, którzy ujmowali się za Danią i Polską a nic nie uczynili, z konserwatystami, którzy świat przekonali, że Anglia swoje słowa poprzeć umie czynami. Wypadki nie zmieniły zasady Gundamackiego traktatu.

Londyn, 21 grudnia. Na wczorajszem zgromadzeniu konserwatystów w Leeds Bourke oświadczył, że Anglia nie zostaje w sporze z żadnem mocarstwem europejskiem, życzy sobie i ma w Bogu nadzieję, że także i z Rossyą pozostawać będzie w dobrych stosunkach. Dyferencye z Rossyą wywołane zostały ambicyą bezwzględnych w postępowaniu stronnictw a nie przez cara i jego mądrych mężów stanu. Ci ostatni wiedzą, że Anglia życzy sobie pokoju i nie sprzeciwia się legalnemu rozwojowi handlu i dobrobytu Rossyi. Anglia powita radośnie usunięcie wewnętrznych trudności w Rossyi. Anglia nie ma sympatyi dla morderców ani dla tych, którzy zburzyć chcą podstawy porządku i ustaw. Polityka Beaconsfielda zjedna całemu światu pokój, wolność i dobrobyt.

Wiedeń, 22 grudnia. (*Tel. pr.*) Nowików wyjechał wczoraj do Petersburga.

Peszt, 22 grudnia. (*Tel. pr.*) Sąd karny peszteński uchwalił uwięzić dyrektora węgierskiego zakładu kredytowego (*Volksbodenkreditanstalt*).

Paryż, 21 grudnia. Wszyscy ministrowie podpisali u Waddingtona demisyę, którą wręczono prezydentowi republiki. Freycinet otrzymał polecenie złożenia nowego gabinetu. Demisya ministerstwa pojawić się ma w *Journal Officiel* dopiero wraz z nominacyą nowego gabinetu.

W Wersalu wybrany został do Izby umiarkowany republikanin Maze przeciw radykałowi Buffenoir, w Orange Gent przeciw Humbertowi.

Rzym, 22 grudnia. (*Tel. pryw.*) W Neapolu republikanie porozlepiali na murach manifest, podpisany przez Garibaldego, który domaga sie konfiskaty majątków kościelnych, zniesienia ustawy gwarancyjnej, odebrania Niceji, Sabaudyi i Korsyki i innych jeszcze prowincyj, zniesienia stojącej armii i w końcu zwołania konstytuanty. Policya pozdzierała te plakaty.

Rzym, 21 grudnia. Izba przyjęła przedłożenie rządowe o kredycie 12-milionowym na przyspieszenie robót publicznych i odroczyła się do 19 stycznia.

Londyn, 22 grudnia. (*Tel. pr.*) Według wiadomości, otrzymanych tu, wicekról Indyj udaje się do Lahore, aby czuwać nad koncentracyą nowej armji w Peszawerze. Garnizon Kandaharu zaopatrują Anglicy w prowiant pięciomiesięczny.

Kalkutta, 21 grudnia. Gough posuwa się naprzód z 1400 ludźmi i 4 działami przeciw Kabulowi; w Lataband przyłączy się do jego oddziału 700 ludzi i 2 działa.

Kapstadt, 2 grudnia. Fort naczelnika Zulusów, Seconveni, został zdobyty. Nieprzyjaciel poniósł znaczne straty.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń, 20 grudnia 1879, godzina 3 min. 20 Losy kredytowe 178·75, Węg. akcye kredyt. 267·30, Akcye anglo-austr. 141·—, Akcye bankn Union 98·10, Akcye kolei Karola Ludwika 244·25, Akcye kolei północnej 230·75, Akcye kolei południowej 79·75, Akcye kolei Alföld 143·75, Akcye kolei Elżbiety 178·—, Akcye kolei Lwow-Czerniow. 146·—, Akcye kolei węg. północno-wschodniej 133·25 Akcye kolei Rudolfa —·—, Akcye kolei Albrechta —·—, Węg oblig. państw. w złocie 77·—, Galic. oblig. indemn. 95·80, Losy z r. 1864 167·—, Akcye kolei siedmogrodzkiej 110·50, Akcye banku obrotowego —·—, Losy tureckie 16·—, Akcye kolei węg.-galic. —·—, Akcye kolei państwowej —·—, Akcye banku związkowego 144·50, Rubel papierowy 1·21·$^{1}/_{2}$, Wiedeńskie losy 119·— Węgierskie losy 107·75, Mark. niemiecki —·—, Węgierska renta 98·85, Usposobienie bardzo silne.

Wiedeń, dnia 20 grudnia, godzina 5. minut. 37. Akcye kredytowe 288·—, Anglo-Austr. —·—, Unionsbank —·—, Kolej Karola Ludwika 244·—, Południowa —·—, Renta pap. 68·80, Rubel papierowy —·—, Gal. listy zastawne 99·40, Gal. indemnizacyjne —·—, Mark niem. —·—, Gal. bank rustykalny 101·25, Losy z r. 1860 —·—, Napoleonsdor 9·31—. Usposobienie —

Wiedeń, 22 grudnia godzina 10 min. 44, Akcye kredytowe 286·30, Anglo-austr. 141·30, Akcye banku Union 97·10, Kolej Kar. Ludw. 243·75, Południowa —·—, Napoleonsdor 9·31$^{1}/_{2}$, Rubel papierow. —·—·—, Renta pap. —·—, Galic. bank hip. —·— Gal. oblig indemn. —·—, Gal. listy zastaw. banku włość. —·—, Losy z r. 1860 —·—, Usposobienie przygnębione.

Telegramy zbożowe z d. 20 grudnia. Wiedeń: Pszenica 13·25 do 14·25 zł., żyto 10·25 do 10·50 zł., okowita pr. 10.000 liter procent 37·— do 37·25 zł. — Buda-Peszt: Pszenica 75 klgr. (na wiosnę) 14·67 do 14·72 zł., rzepak (styczeń—luty) —·— zł. Berlin: Pszenica żółta (na styczeń—luty) 230·—, żyto —·—, spiritus loco 54·—, olej rzepakowy 60·70. Szczecin: Pszenica —, rzepik —·—. Paryż: mąki 159 klgr. 72·—, olej rzepakowy 79·50, spiritus —·—. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spiritus —·—, kukurudza —·—, Kolonia: Pszenica —·—.

Odpowiedzialny redaktor: **Władysław Łoziński.**

Spostrzeżenia meteorologiczne.

dnia 22 grudnia 1879 o godzinie 7 rano

Barometr zredukowany do 0° 748.75mm. Psychrometr suchy — 4.1°C. Psychrometr wilgotny — 4 4°C. Prężność pary 3.1mm. Wilgoć 94%. Zachmurzenie 10. Wiatr NW1 Ozon 7

Temperatura powietrza — 3 3°R.

Stan barometru nad poziom morza 775.95mm.

Barometr idzie w górę.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 22 grudnia 1879.

Hotel Europejski.

Pp. F. hr. Poletyło z Simsbruk. A Hoppen z Doliny A Jaworski ze Skwarzawy. W. Szumlański z Deleżawy.

Hotel George'a.

Pp. F. Hanicki z Podola. T. Horodyski z Krogulca. K Korytko z Suchodoły. M. Wolański z Panszówki. I Goldlust z Brodów.

Hotel Langa

Pp. J. Trzciński z Koniuch. H. Fränkel z Brodów. S. Perlberg z Wiednia. T. Weis z Wiednia.

Hotel Angielski

Pp E. br. Heidel z Beremian. M. Grabowski z Królestwa A Utrycki z Choronowa.

Hotel Warszawski.

P. M. Ligęza z Chodorowa

Odjechali ze Lwowa.

Pp. G. hr. Pruszyński do Rossyi. W. hr. Rusocki do Brodów. J. hr. Szeptycki do Przyłbic. J. Borkowski do Zaleszczyk H. Malinowski do Rzeszowa A Kownacki do Czernicy. J. Ochocki do Krakowa A. Rodic do Tarnopola. W. Wróblewski do Słowity.

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa.

Według południka Peszteńskiego.

Z Czerniowiec: o godzinie 9 minut 40 wieczór (pociąg pospieszny); o godzinie 3 minut 45 rano (pociąg mięszany); o godzinie 3 minut 32 po południu (pociąg mięszany).

Ze Stanisławowa: (na Stryj) do Lwowa o godz. 8 min. 24 wieczór

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 20 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 m. 7 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 przed południem pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 53 rano (pociąg mięszany); o godzinie 3 min. 19 po południu (pociąg mięszany);

Z Podwołoczysk: (na dworzec lwowski główny): o godzin. 10 m. 10 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 min. 30 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa.

Według południka Peszteńskiego:

Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 10 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 11 min 50 w południe (pociąg mięszany); o godz 10 min. 50 w nocy (pociąg mięszany)

Do Krakowa: o godzinie 10tej min. 30 w nocy (pociąg pospieszny); o godzinie 4 min. 33 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 minut 49 po południu (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk: z dworca lwowskiego głównego o g. 5 m. 40 rano (pociąg pospieszny) o godzinie 12 minut 10 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 m. 11 w nocy). pociąg osobowy)

Do Podwołoczysk: (z dworca w Podzamczu): o godz. 10 m. 39 w nocy (pociąg mięszany); o g. 12 m. 32 w południe (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa: (na Stryj): o godzinie 6 minut 37 rano.

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 20 we Lwowie.

Zaproszenie do przedpłaty

Przedpłata na „Gazetę Lwowską" wynosi całorocznie w miejscu (od 1 stycznia do końca grudnia) 12 *zł.*, pocztą 16 *zł.*; półrocznie (od 1 stycznia do końca czerwca) w miejscu 6 *zł.*, pocztą 8 *zł.*; ćwierćrocznie (od 1 stycznia do końca marca) w miejscu 3 *zł.*, pocztą 4 *zł.*; miesięcznie (od 1 do końca każdego miesiąca) w miejscu 1 *zł.*, pocztą 1 *zł.* 35 ct.

W celu ustalenia nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty.

Cennik lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 20 grudnia 1879

	płacą (walutą austr) zł. ct.	żądają (walutą austr) zł. ct.
1. Akcye za sztukę. (bez kupona)		
Kol. g. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	243 50	246 —
Kol. lwow. czer.-jas. po 200 zł. m k.	145 25	147 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	274	278 —
Banku kredyt. gal. po 200 zł. w. a.	231 —	235 —
2. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego)		
Tow. kredyt. galic. 5 pr. w. a.	94 85	95 85
„ „ „ 4 pr. w. a.	88 75	89 75
„ „ „ 5 pr. okresowe	94 85	95 85
Banku hip. galic. 6 pr. w. a.	98 85	99 85
Listy dłużne g. Z. kr. wł. 6 pr. w. a.	100 —	— —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. Zakład dla Gal. i Bukow. 6 pr. los. w 15 lat	92 —	94 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemniz. galic. 5 proc. m. k.	95 75	96 75
Oblig. Komunalne gal. Zakł. kred. włościańskiego 6 proc. w. a.	98 —	99 —
Pożyczki kr. z r. 1873 po 6 pr. w. a.	98 —	100
5. Losy miasta Krakowa	20 —	22 —
„ „ Stanisławowa	26 50	28 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 45	5 54
Dukat cesarski	5 47	5 57
Napoleondor	9 28	9 39
Półimperyał	9 55	9 65
Rubel rossyjski srebrny	1 58	1 70
„ „ papierowy	1 20$^{3}/_{4}$	1 21$^{1}/_{2}$
100 marek niemieckich	57 60	58 10
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Kurs giełdy wiedeńskiej

z dnia 18 grudnia 1879.

1. Dług państwa.	płacą	żądają.
Jednolity dług Państwa w banknot. maj-listopad	68.65	68.80
luty sierpień	68.65	68.80
Jednolity dług państwa w srebrze styczeń-lipiec	70.20	70.35
kwiecień-październik	70.20	70.35
Losy z roku 1854 po 250 złr.	125.25	125.75
„ „ 1860 po 500 złr. 5 pr.	131.—	131.25
„ „ 1860 po 100 złr. 5 pr.	134.75	135.—
„ „ 1864 (z premią) po 100 złr.	167.—	167.50
„ „ 1864 „ po 50 „	166.—	167.—
Renty Com. po 40 lir. austr.	30.—	31.—
Listy zastaw. domen. państw po 120 złr. 5 proc.	143.25	143.75
Austr. Asyg. skarb. zwrotne 1881 5 pr.	101.25	102.—
Austr. renta zł. wolna od podatku 4 pr.	80.90	81.05
2. Obligacye indemn. 5 pr. (za 100 zł. m. k.)		
Czech	102.75	103.75
Bukowiny	92.—	93.—
Galicyi	96.—	96.40
Niższej Austryi	104.75	105.25
Siedmiogrodu	84.75	85.25
Węgier	88.—	88.50
3. Akcye.		
Bank Anglo aust. 200 zł. emit. zł. 189	138.25	138.50
Inst. kred. dla handlu po 160 złr.	284.20	284.50
Niższo-austr. tow. eskont. po 500 zł.	265.50	266.—
Gal. banku hip. po 200 zł.	810.—	820.—
Gal. bank d. han. i prz. a 200 zł. wpł. 40 pr.	—.—	—.—
Gal. zakł. kred. ziemski a 200 zł.	—.—	—.—
Banku narodowego a. 600 zł.	—.—	—.—
Kol. Albrechta a 200 zł. w srebrze	—.—	—.—
Aust. Tow. żeglugi par. po 500 zł. m. k.	591.—	593.—
Kol. Cesarzowy Elżbiety po 200 zł. „	178.—	178.50
Kol. Preszów-Tarn. (w.c.) a 200 zł.		—.—
Północna kolej po 1000 zł. m. k.	2305.—	2310.
Kol. Kar. Ludw. po 200 zł. m. sr.	243.50	244.—
Lwow. Czern. kolej po 200 zł. wa. w sr.	146.—	146.50
Tow. kol. żel. państw. po 200 zł. mk.	268.25	268.50
Połud. kol. państ. po 200 zł. w. a.	79.50	80.—
I. kol. węg. gal. a 200 zł. w srebrze	116.75	117.25
4. Listy zastawne losowane.		
Ogólny rolniczo-kredytowy Zakład dla Galicyi i Bukowiny w 15 l. 6 pr.	102.—	103.—
Powsz. austr. zakł. kr. ziem. 5 pr. w sr.	100.75	101.25
Gal. zak. kr. ziem. Krak. los. w 18 l. 6 pr.	97.50	—.—
„ „ „ w 20 l. 6 pr.	95.—	96.—
„ „ „ w 36 l. 5$^{1}/_{2}$ pr.	87.75	—.—
Gal. Tow. kred. w. a. po 4 proct.	94.50	95.—
„ „ „ po 5 proct.	94.50	95.—
„ „ „ po 5 proct. w 37 latach zwrotne	99.40	99.80
Gal. banku hip. po 6 proc.	101.50	102.50
Gal. Zakł. kred. włość po 6 proc.	99.70	100.
Banku narodowego po 5 proc.	—.—	—.—
Węg. Tow. ziem. po 5$^{1}/_{2}$ proc.	101.—	101.40
„ „ „ po 5 proc.	95.50	96.—
5. Obligacye z prawem pierwszeństwa (za 100 zł.)		
Kol. Albrechta a 300 zł. 5 pr. w. a.	81.40	81.80
Tow. kol. żel. Preszów-Tarnów (w. oz) a 300 zł. 5 proc. w srebrze	79.40	79.70
Kol. pół. po 100 zł. m. k.	104.—	104.50
„ „ po 100 zł. w. a.	100.—	101.—
Kol. gal. Kar. Lud. po 500 zł. 5 pr.	102.50	103.—
„ „ „ II. emisyi	101.50	101.75
„ „ „ III. „	101.25	101.75
„ „ „ IV. „	—.—	—.—
Kol. Lwow-Czer.-Jass. III emis a 300 zł. 5 proc. w srebrze z r. 1865	85.—	85.50
z r. 1867	88.75	89.
z r. 1868	81.75	82.25
z r. 1872	78.—	78.50
Węg. gal. kol. a 200 złr. 5 proc. w sr.	79.—	79.25
6. Losy.		
Inst kr. dla han. i pr. po 100 zł. w. a.	178.50	179.—
Clarego po 40 zł. m. k.	39.—	39.50
Tow. żegl. par. na Dunaju po 190 zł. m.k.	106.75	107.25
Keglevicha po 10 zł. m. k.	17.—	18.—
Losy miasta Krakowa	20.25	20.50
Pożyczka miasta Budy po 40 zł. w. a.	39.50	40.50
Palfiego po 40 zł. m. k.	39.50	40.50
Fundacya szpitala Arcyks. Rudolfa	18.25	18.75
Salma po 40 zł. m. k.	—.—	53.
St. Genois po 40 zł. m. k.	45.50	45.75
Pożyczka m Stanisławowa (po 20 zł. w. a.)	27.75	28.25
Poż. Tryestu po 100 zł. m. k.	119.—	—.—
„ „ po 50 zł. m. k.	63.—	—.—
Waldsteina po 20 zł. m k.	32.75	33.25
Windischgrätza po 20 zł. m. k.	36.	36.50
7. Weksle (na 3 miesiące)		
Augsburg za 100 zł. w. p. n.	—.—	—.—
Berlin za 100 mark w. p. n.	—.—	—.—
Frankfurt za 100 mark p.	—.—	—.—
Hamburg za 100 mark w. p. n.	—.—	—.—
Londyn za 10 ft. szt.	116.75	117.05
Paryż za 100 fr,	46.15	46.25

Kurs złota.

Dukat cesarski men.	5.54.—	5.55.—
„ pełnej wagi	5.51.—	5.52.—
Korona	—.—.—	—.—.—
20-frankówka	9.30.50	9.31.50
Rossyjski imperyał	9.60.—	9.62.—
Talar związkowy	—.—.—	—.—.—
Srebro	—.—.—	—.—.—

Z lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Telegrafowany kurs wiedeński

z dnia 20 grudnia 1879

	zł	ct.
Jednolity dług państwa w banknotach	68	95
„ „ „ w srebrze	70	15
Renta w złocie	81	20
Losy pożyczki z roku 1860	130	25
Akcye banku austro-węgierskiego	836	—
„ „ kredytowego	289	—
Londyn	116	80
Srebro	—	—
Napoleondor	9	31$^{1}/_{2}$
Dukat cesarski men.	5	54
100 marek niemieckich	57	75

(8480 1—3) Zl. 1850.

Rechnungs officialstelle

bei der Buchhaltung des k. k. Staatsgestütes **Radautz** in der **Bukowina**.

Bewerber um diese Stelle, mit welcher die X Rangsklasse und der derselben entsprechende Gehat, so wie die systemmässige Aktivitäts zulage im Halben Ausmaße und das Naturalquartier, Abgarge bei der eincs salchen aberdie Aktivitätszulage im vollen Ausmaße nebst dem jährlichen Natural-Deputate von 196 klg. Weizen, 540 kgl. Korn, 160 klg. Gerste, 4032,43 klg. Kuhheu, 20.46 klm. hartes Brennholz und 57.55 Ares Ackerfeld-Benützung verbunden ist, haben ihre gehörig instruirten Gesuche bis längstens 31 Jänner 1880, bei der Direktion des oberwähnten k. k. Statsgestütes zu überreichen.

Hiebei wird bemerkt, daß nur auf Bewerber, welche sich bereits im aktiver Staatsrechnungs dienste befinden, Rücksicht genommen werden wird und Bewerber mit Ausbildung im administrativen Rechnungsdienste und mit Kenntnissen der landwirthschaftlichen Verrechnuug und Buchführung den Vorzug haben.

Radautz am 20 Dezember 1879.

(8434 1—3) **Obwieszczenie.**

L. 13203. C. k. sąd powiatowy miejsko delegowany zawiadamia, że w celu wydobycia kwoty 48 zł., 3 zł. 50 cnt. w. a. z pn. przez Frimę Itę Thau pw. Dmytrowi i Naści Melnyczukom, wywalczonej, odbędzie się dnia 22 stycznia, 19 lutego i 19 marca 1880 każdym razem o godzinie 10 rauo, w zabudowaniu tu przymusowa publiczna sprzedaż realności dłużniczej w Werbiążu wyżnym pod l. 105 położonej, ciała tabularnego nie stanowiącej, na 250 zł. w. a. oszacowanej.

Zakład wynosi 25 zł. w. a. cena wywołania wynosi 250 zł. w. a.

Akt opisania i oszacowania mogą być w t. s. registraturze przejrzane.

Kuratorem dla nieznanych wierzycieli ustanowiono adw. dr. Zakrzewskiego w Kołomyi.

Kołomyja 11 października 1879.

(8456) **Edykt.**

L. 6233. C. k. sąd powiatowy w Starejsoli podaje do wiadomości iż arkusze posiadania sporządzone w formie wykazów hipotecznych wraz z sprostowanymi spisami posiadłości i posiadaczy, kopiami map katastralnych i protokołami dochodzeń dla gminy katastralnej Laszki murowane w c. k. sądzie powiatowym w Starejsoli do przejrzenia złożone zostały.

Zarzuty przeciwko prawdziwości tych arkuszów posiadania wnoszone być winny ustnie lub pisemnie w c. k. sądzie powiatowym w Starejsoli a do przeprowadzenia dalszych dochodzeń wskutek podniesionych zarzutów niezbędnych, wyznacza się dzień 27 grudnia 1879, na którym także i zarzuty wnoszone być mogą.

Starasól 12 grudnia 1879.

(7624) **Zawiadomienie.**

L. 123. Po zmarłym adwokacie dr. Karolu Tutaku zamianowaliśmy zastępą adwokata dra. Waleryana Szydłowskiego.

Wydział Izby adwokatów

Staniaławów dnia 8 listopada 1879.

(8470) **Ogłoszenie.**

L. 587. Komisya hipoteczna c. k. sądu powiatowego Gorlickiego zawiadamia niniejszem iż dochodzenia miejscowe celem założenia księgi hipotecznej dla gminy katastralnej Dragaszów dnia 29 grudnia 1879 w tejże gminie rozpocznie.

Każdy kto ma interes prawny w zbadaniu stosunków posiadania, może się zgłosić i wszystko przytoczyć, co dla wyjaśnienia lub obrony swych praw za stósowne uzna.

Gorlice dnia 16 grudnia 1879.

(8494) **Ogłoszenie.**

L. 8889. Dochodzenia miejscowe dla założenia ksiąg gruntowych dla gminy katattralnej Łuczyńce rozpoczyna komisya hipoteczna dnia 29 grudnia 1879.

Każdy interesowany ma się zgłosić i wszystko przytoczyć, co dla obrony praw swych za stosowne uzna.

C. k. sąd powiatowy

Rohatyn 17 grudnia 1879.

(8452) **Ogłoszenie.**

L. 25693. C. k. sąd krajowy karny w Krakowie na pismo c. k. Prokuratoryi rządowej z d. 15 grudnia 1879 l. 14093 usprawiedliwiające konfiskatę pisma drukowanego pod tytułem „Program socyalistów Polskich“ i czasopisma „Równość“ z daty Genewa 1 października 1879 nr. 1 w myśl §. 486 i 493 p. k. orzeka:

I. że treść pisma drukowanego pod tytułem „Program socyalistów Polskich“ Bruxela 1878 z daty Warszawa wrzesień 1878 mieści w sobie znamiona występku z §. 302 i 305 k. k.

II. że artykuł w nr. 1 czasopisma „Równość“ (Egalite) wychodzącego w Genewie w październiku 1879 rozpoczynający się od słów „Życie codzienne biegnie zwykłym torem“, a kończy się słowy „będą musieli oni spotkać burzę zawieszoną nad obecnem społeczeństwem“ tudzież.

III. że wiersz w tymże samem czasopiśmie pod tytułem „Czego chcą“ umieszczony zawierają znamiona występku z §. 302 i 305 k. k. wreszcie,

IV. że artykuł w tymże czasopiśmie pod tytułem „Socyaliści Polscy wobec konstytucyi“ zawiera w sobie znamiona występku z §. 300 k. k.

Rozpowszechnienie tych pism drukowych się zabrania, i zakaz ten w myśl §. 36 u. pr. się ogłasza.

Kraków d. 18 grudnia 1879.

(8454) **Obwieszczenie**

L. 16578. Podaje się do publicznej wiadomości że wskutek prośby galicyjskiego Towarzystwa kredytow. ziemskiego we Lwowie przymusowa sprzedaż dóbr Ilkowice z przyległ. Sanok i Rudno do Kazimiery z bar. Lewartowskich Homalaczowej należących na mocy uchwały z dnia 7 sierpnia 1879 l. 10731 na dzień 24 listopada ewentualnie 22 grudnia 1879 i 19 stycznia 1880, rozpisana w skutek uchwały z dnia dzisiejszego aż do dalszego zgłoszenia się dyrekcyi rzeczonego Towarzystwa wstrzymaną zostaje.

C. k. sąd obwodowy

w Tarnowie dnia 27 listopada 1879.

(8453) **Ogłoszenie.**

L. 17221. W Imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. sąd krajowy dla spraw karnych orzekł na mocy §. §. 489 i 493 spr. karn. i §. 37 u. p. że treść artykułu umieszczonego w nr. 50 czasopisma „Szczutek“ z dnia 14 grudnia 1879 pod napisem: „Das Vaterland muss grösser sein“ zawiera w sobie znamiona występku z §. 302 u. k. zatem usprawiedliwioną jest zarządzona przez c. k. Prokuratora rządowego konfiskata tego czasopisma.

Wskutek tej uchwały wzbronione jest dalsze rozpowszechnienie tego artykułu a zabrany nakład ma być zniszczony.

Lwów dnia 17 grudnia 1879.

(8465 1—3) **Ogłoszenie.**

L. 11106. Złoczowski c. k. sąd obwodowy jako handlowy podaje do wiadomości powszechnej, że w roku 1880 ogłaszać będzie wpisy po rejestrów handlowych w czasopismach „Gazeta lwowska“, „gazeta wiedeńska“, i „Przegląd administracyjny i sądowy“; zaś wpisy do rejestru spółek gospodarczych i zarobkujących, tylko w czasopiśmie „Gazeta Lwowska“.

Złoczów dnia 17 grudnia 1879.

(8493 1—3) **Konkurs.**

L. 8834. Posada adjunkta tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie z płacą X klasy rangi jest do obsadzenia.

Ubiegający się o powyższą posadę wniosą podania swe w drodze przynależnej do 10 stycznia 1880, do Prezydyum sądu krajowego we Lwowie.

Lwów, 18 grudnia 1879.

(8472 1—3) **Edykt.**

L. 14556. C. k. sąd powiatowy w Stryju rozpisuje przymusową publiczną sprzedaż realności pod l. k. 22 i 23 na Łanach w Stryju w sprawie Pawliny Galińskiej przeciw Emilii Zofii 2im. Jackowskiej i Włodzimierzowi Lewickiemu pto 1000 złr. z pn. a to na dzień 15 stycznia, 5 lutego i 26 lutego 1880, każdym razem o godzinie 10 z rana w c. k. sądzie powiatowym w Stryju.

Cena szacunkowa i wywołania wynosi 8847 złr. wadyum 890 złr. w. a.

Resztę warunków licytacyjnych przejrzeć można w tusądowej registraturze.

Stryj dnia 29 listopada 1879.

(8468 1—3) **Edykt.**

L. 5092. C. k. sąd powiatowy w Bochni zawiadania, iż celem zaspokojenia sumy pożyczkowej 200 złr. w. a. a względnie niespłaconych rat i reszty kapitału w k. 83 z. 5 c. z pn. odbędzie się na rzecz galicyjskiego zakładu kredytowego ziemskiego (Galizische Boden Credit-Anstalt) w Krakowie w tutejszym sądzie w trzech terminach mianowicie dnia 13 stycznia, 17 lutego i 30 marca 1880 każdym razem o godzinie 10 przed południem przymusowa licytacya realności dłużnika Jędrzeja Imiołka własnej pod l. 20 w Ostrowie szlachec. w powiecie Bocheńskiem położonej.

Cena wywołania wynosi 400 złr.

Wadyum 40 złr.

Wyciąg hipoteczny i resztę warunków licytacyjnych mogą być w tutejszej registraturze przejrzane.

Bochnia dnia 30 października 1879.

(8469 1—3) **Edykt.**

L. 5091. C. k. sąd powiatowy w Bochni zawiadamia, iż celem zaspokojenia sumy pożyczkowej 150 złr. w. a. a względnie niespłaconych rat i reszty kapiału w kwocie 72 złr. 97 ct. z p. n. odbędzie się na rzecz galicyj. zakładu kredytowego ziem. (Galizische Boden Credit-Anstalt) w Krakowie w tutejszym sądzie w trzech terminach mianowicie: 13 stycznia, 17 lutego i 30 marca 1880 r. każdym razem o godzinie 10 przed południem przymusowa licytacya realności, dłużnika Szymona Dudy własnej, pod l. w. h. 51 w Ostrowie Borek w powiecie Bocheńskim położonej.

Cena wywołania wynosi 400 złr.

Wadyum 40 złr.

Wyciąg hipoteczny i resztę warunków licytacyjnych mogą być w tutejszej registraturze przejrzane

Z c. k. sądu powiatowego

Bochnia dnia 30 października 1879.

(8466 1—3) **Edykt.**

L. 18567. C. k. sąd powiatowy miejs. del. w Tarnopolu ogłasza, że na zaspokojenie wierzytelności Chaima Loevensohna w kwocie 129 złr. publiczna przymusowa sprzedaż realności, według wykazu hipotecznego l. 25 gminy Baikowce, na imię ś. p. Mikołeja Hamuluka intabulowany — w dniach 21 stycznia, 25 lutego i 31 marca 1880 o godzinie 10 przed południem na pierwszym i drugim terminie tylko za cenę szacunkową 850 złr. a na trzecim za jakąkolwiek cenę przedsięwziętą zostanie.

Wadyum wynosi 85 złr.

Resztę warunków można przejrzeć w tusądowej registraturze.

Tarnopol dnia 9 grudnia 1879.

(8460 1—3) **Edykt.**

L. 13646. C. k. sąd obwodowy w Przemyślu ogłasza niniejszem że pod dniem 30 czerwca 1878 l. 8435 na majątek Seweryna Zawałkiewicza otwarty konkurs zniesiony został.

Przemyśl 10 grudnia 1879.

(8467 1—3) **Edykt.**

L. 18566. C. k. sąd pow. miej. del. w Tarnopolu ogłasza, że na zaspokojenie wierzytelności Chaima Löwensohna w kwocie 233 złr. publiczna przymusowa sprzedaż realności, według wykazu hipotecznego l. 79 gminy Bajkowce, na imię Dominika Maszki intabulowany — w dniach 21 stycznia 1880 25 lutego i 31 marca 1880 o godzinie 10 przed południem na pierwszem i drugim terminie tylko za cenę szacunkową 1215 złr. a na rzecim za jakąkolwiek cenę przedsięwziętą zostanie.

Wadyum wynosi 120 złr.

Resztę warunków można przejrzeć w tus. registraturze.

Tarnopol dnia 9 grudnia 1879.

(8457 1—3) **Edykt.**

L. 7216. C. k. sąd powiatowy w Sanoku zawiadamia nieznaną z miejsca pobytu Maryannę Kamilię, względnie niewiadomych z nazwiska i życia jej spadkobierców i prawonabywców, że Olga Bielińska wniosła dn. 12 września 1879 l. 7216 przeciw niej pozew o wyekstabulowanie ze stanu biernego realności pod l. k. 15 w Sanoku położonej, prawa najmu Dom Tom III pag. 50 n. I on zaintabulowanego, że termin do rozprawy na dzień 23 grudnia 1879 jest wyznaczony i że kuratorem dla niej ustanowiony adw. Dr. Schmiet, któremu potrzebnych do obrony środków dostarczyć winna, gdyż inaczej wynikłe z zaniedbania skutki sama sobie przypisać będzie musiała.

Sanok dnia 13 listopada 1879.

(8474 1—3) **Edykt.** L. 54892.

Lwowski c. k. sąd krajowy podaje do wiadomści, że w celu zrealizowania majątku krydalnego Ferdynanda Grunda odbędzie się licytacya 6/7 części realności pod l. 68 i 69 1/4 we Lwowie położonych, wedle Dom. 72 p. 304 i 305 n. 30 i 31 haer. i Dom 163 pag. 387 nr. 25 i 26 haer. masy konkursowej Ferdynanda Grunda własnych w jednym terminie, a mianowicie na dniu 22 stycznia 1880 o godzinie 10 przed południem w zabudowaniu c. k. sądu krajowego, przy którym wspomniane części tych realności także i niżej ceny szacunkowej 25260 złr. a. w. wynoszącej, najwięcej ofiarującemu sprzedane będą.

Wadyum przy licytacyi złożyć się mające wynosi 2500 zł. a. w.

Resztę warunków, wyciąg hipoteczny i protokół oszacowania przejrzeć można w registraturze c. k. sądu krajowego.

O rozpisaniu tej licytacyi zawiadamia się wszystkich z imienia i miejsca pobytu wiadomych wierzycieli hipotecznych do rąk własnych, nie mniej wierzycieli, a to Konstantego hr. Zamojskiego, a względnie tegoż syna i domniamanego spadkobiercę Tomasza hr. Ordynata Zamojskiego, jako za granicą zamieszkałego, tudzież z życia i miejsca pobytu nieznanych Jentę Ludmerer i Feliksa Oelberga niemniej z miejsca pobytu niewiadomych, Aleksandra, Teofila, Ludwika, tr. im. Prohaskę i Mendla Adlersberga nareszcie wszystkich tych, którzyby po dniu 2 czerwca 1879 prawo zastawu na 6/7 częściach realności pod l. 68 i 69 1/4 we Lwowie położonych nabyli, jakoteż tych, którymby uchwała licytacyjna lub następne wcale nie lub nie dość wcześnie były doręczone do rąk kuratora w osobie adwokata Dra Kuczkiewicza, z substytucyą adwokata Dra Łubińskiego ustanowionego, tudzież przez edykta z wezwaniem, aby w należytym czasie osobiście stanęli, lub potrzebne informacye ustanowionemu zastępcy udzielili lub innego zastępcę wybrali i sądowi oznajmili, słowem stosownych kroków do przestrzegania swych praw użyli, gdyż wyniknąć mogące z zaniedbania tego skutki sami sobie przypisać będą musieli.

Lwów dnia 6 grudnia 1879.

(8499 1—3) L. 10303.

Konkurs

Celem obsadzenia dwóch posad rewidentów w randze IX klasy ewentualnie oficyałów w randze X i asystentów w randze XI klasy przy oddziale rachunkowym c. k. Namiestnictwa rozpisuje się konkurs do 20 stycznia 1880.

Ubiegający się o powyższe posady winni swe podania zaopatrzone w dowody kwalifikacyi służbowej wnieść w terminie powyższym w drodze właściwej do Prezydyum c. k. Namiestnictwa.

Lwów dnia 20 grudnia 1879.

Doniesienia prywatne.

L. 1397. (8481)

Ogłoszenie.

Wydział powiatowy brzeżański w myśl §. 30 ust. o repr. powiatowej ogłasza niniejszem, że budżet Rady powiatowej brzeżańskiej na rok 1880, począwszy od dnia 17go grudnia b. r. jest złożony w kancelaryi Wydziału powiatowego do przejrzenia przez opodatkowanych w powiecie, jak również rachunki kasy Rady powiatowej za rok ubiegły.

Brzeżany dnia 16 grudnia 1879.

Prezes

Br. Czechowicz.

L. 9063. Ces. król. uprzyw. (8478)

kolej Arcyks.  Albrechta.

Ogłoszenie.

Z dniem 1. Stycznia 1880 r. zaprowadza się IV-ty dodatek do przepisów regulaminowych i do ogólnych taryf dla przesyłek pospiesznych i zwyczajnych na kolei Arcyksięcia Albrechta z 1 października 1876 r. zawierający:

1. Zmiany i uzupełnienia przepisów regulaminu.
2. Zmiany przepisów taryfy.
3. Zmiany i uzupełnienia klasyfikacyi towarów.
4. Zmiany taryf wyjątkowych i postanowień specyalnych.
5. Zmiany odległości kilometrycznych w taryfach stacyjnych wskutek zaprowadzenia nowego wykazu odległości kilometrycznych.

Egzemplarzy wspomnionego dodatku do taryfy udziela się bezpłatnie w biurach komercyalnych kolei Arcyksięcia Albrechta w Wiedniu i Lwowie jakoteż na naszych stacyach.

Wiedeń 15. Grndnia 1879.

Zarząd centralny.

(Przedruk nie będzie płaconym)

L. 207/p. (8471 1—3)

Obwieszczenie.

Celem sprawdzenia, jakie datki na odbudowanie łacińskiego kościoła Leżajskiego i na dzwony wpłynęły, wzywam szanownych dawców, aby o przesłanych proboszczowi ks. Graffowi kwotach podpisanego Zastępcę Najjaśniejszego Patrona zawiadomili.

Leżajsk dnia 17 grudnia 1879.
C. k. sędzia powiatowy
Grebowski

26598/V. (8424 3—3)

Towarzystwo Ces. kr. uprzyw.



Lwowsko-Czerniow. Jasskiej kolei żelazn.

(Linie austryackie).

Dostawa podkładów, materyału tartego i budulcowego.

Na rok 1880 rozpisuje się w drodze ofert dostawę:

76.000 sztuk dębowych podkładów,
1.150 metrów sześciennych dębowego, tartego materyału, budulca i podkładów umiarowych,
3.600 metrów sześciennych smerekowego, jodłowego albo sosnowego, tartego materyału i budulcu, jakoteż
80 metrów sześciennych topolowych brusów.

Oferty należycie ostęplowane, frankowane i opieczętowane z napisem: „Oferta na dostawę materyałów drzewnych,“ mają być wniesione najdalej do 8 stycznia 1880, 11 godziny z rana do Zarządu głównego w Wiedniu (Elisabethstrasse 9) komitetu zarządzającego w Bukareszcie, lub do Dyrekcyi ruchu we Lwowie, albo w Jassach.

Wadyum wynoszące 5% od wartości ofertowych materyałów, należy złożyć osobno w kasach Towarzystwa w zwyż wspomnianych miejscach.

Szczegółowe wykazy dostawić się mających materyałów i bliższe warunki dostawy, mogą być przejrzane w biurze materyałowem: Zarządu głównego w Wiedniu, komitetu zarządzającego w Bukareszcie, lub też w Dyrekcyi ruchu we Lwowie albo w Jassach. Takowe mogą być także na żądanie doręczone lub przesłane.

Wiedeń, 9 grudnia 1879.

Rada zawiadowcza.

Z drukarni Wł. Łozińskiego ul. Czarneckiego l. 12, dom Wernera.